Inter arma caritas.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Wszyscy, którzy miłują, dla wszystkich, co cierpią!

SPECJALNY NUMER ORGANU URZĘDOWEGO P. C. K. NA DOROCZNY W CAŁEJ POLSCE TYDZIEŃ CZERWONEGO KRZYŻA

21 — 28 MAJA

1922 ROKU.

REDAKTOR: HENRYK NOWODWORSKI.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„PIAST"

Zarząd w Warszawie, ul. Marszałkowska 124.
Telef.: №№ 9-92, 5-93, 158-75, 21-08, 83-08.

UBEZPIECZENIA:

Od ognia: ruchomości i nieruchomości, oraz odszkodowań za straty wskutek spowodowanej przez ogień przerwy w ruchu przedsiębiorstw.
Transportów: kolejowych, rzecznych i morskich, oraz przesyłanych pocztą walorów.
Od kradzieży z włamaniem: ruchomości domowych, towarów ze składów, zawartości kas ogniotrwałych, oraz od rabunku przy przenoszeniu pieniędzy.
Szyb wystawowych i luster od pęknięcia lub rozbicia.
Koni: stadnych, wyścigowych, wierzchowych i pociągowych.
Życiowe na najnowszych warunkach: długo i krótkoterminowe, familijne, ze zwrotem składek, z udziałem w zyskach, z odpowiedzialnością za kalectwo lub chorobę.
Posągów na najkorzystniejszych warunkach.
Rent na najdogodniejszych warunkach.
Od wypadków: tramwajowych, kolejowych, na parostatkach i okrętach.

AGENTURY W CAŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ.



UNDERWOODY

NORMALNE

i MAŁE

POLECA

JEN. REPR.

G. GERLACH

WARSZAWA

Ossolińskich (dawniej Czysta), 4.



Zakłady

Przemysłowe

„Mszczonów"



W. Nowakowski, P. Czerski i S-ka

Krajowa fabryka zapałek w Mszczonowie z. Warszawskiej.

Biuro Zarządu i sprzedaż główna

w WARSZAWIE, ul. Nowy-Świat Nr. 41.

Telefon 5-56 i 273-56.

Adres dla depesz: „NOWCZER", Warszawa.

Księgarnie M. ARCTA

Warszawa — Poznań — Lwów — Równe — Lublin — Łódź — Wilno.

POLECAJĄ:

Baranowski I. Dr.	Przemysł polski XVI w.	500.—
Borowski Wł. M.	Wykład psychol. ogólnej w zastos. do wychow.	
	Część I Psychologja poznania	440.—
	Część II Psychologja uczuć	440.—
Brodowski F.	O duszę Polski	75.—
—	Zasady prawa komasacyjnego w Król. Pol.	80.—
Dobrowolski A. B.	Podstawy ideologji polskiej	60.—
Górski A.	O wieszczeniu w sztuce 100 mk., na pap. czerp.	150.—
Higjena sportu pod red. dr. T. Herynga i W. Osmólskiego z rys.		720.—
Higjena szkolna Podr. zbiorowy pod red. dr. St. Kopczyńskiego		2400.—
Kodeks handlowy Nowy przekład wraz z jurysprudencją pod red. J. Namitkiewicza wyd. II		1000.—
Konieczny F. dr.	Dzieje Rosji wyd. skrócone	1000.—
Kosiński K.	Pisarze polityczni i historyczni Cz. I do w. XVI	240.—
„	„ Cz. II wiek XVI	600.—
Maeterlinck M.	Śmierć przeł. dr. W. R.	400.—
Młynarski F. dr.	Reforma ustroju pieniężnego	260.—
Moore G. E.	Zasady etyki przeł. dr. Cz. Znamierowski	800.—
Niewiadomski E.	Atlas do historji Polski 16 barwnych map wyd. IV	800.—
Nowakowska M.	Geografja historyczna Polski z rys.	280.—
Oraczewski Cz. ks.	Polska odrodzona t. I Naród na przełomie	500.—
Radziszewski H.	Nauka skarbowości	1400.—
„	Polityka ekonomiczna t. I Produkcja	1400.—
Śliwiński A.	Hetman Żółkiewski z 9 ryc. brosz. 900.—w opr.	1100.—
	„ wyd. na lepszym pap. br. 1500 opr.	2000.—
	Joachim Lelewel	1200.—
	Konstytucja 3 maja wyd. III	250.—
	Maurycy Mochnacki wyd. II brosz. 2000 mk. w opr.	2500.—
	„ na pap. bezdrzewnym	4000.—
	Polska Niepodległa z ryc.	600.—
	Powstanie Kościuszkowskie br. 750 mk. w opr.	950.—
	Powstanie Listopadowe wyd. IV br. 750 w opr.	950.—
	Powstanie Styczniowe wyd II br. 1000 w opr.	1300.—
	Stefan Batory brosz. 1100 w opr.	1300.—
Smoleński Wł.	Naród polski w walce o wolność, zarys historji porozbiorowej	200.—
Staszic Stanisław	Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego	200.—
Umiński Wł.	Czego Polsce potrzeba	360.—
Wawrzkowicz dr. Eug.	Cytadela Aleksandrowska w Warszawie z rys.	180.—

Katalogi na żądanie wysyła się darmo.

Do cen książek nieszkolnych dolicza się 20% dod. drożyźn.

Bank Przemysłowców Polskich

SP. AKC.

(dawniej Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich, założona w 1870 r.)

w WARSZAWIE, przy zbiegu ul. Złotej i Zgoda

(gmach własny).

Kapitał zakładowy Mk. 100,000,000

całkowicie wpłacony.

Oddział w Wierzbniku, Ziemi Radomskiej, w pobliżu Zakładów Starachowieckich. 48

Warszawskie Tow. Akcyjne Handlu Towarami Aptecznymi

dawniej

„Zjednoczeni aptekarze“ i

Ludwik Spiess i syn

WYRABIA:

Tabletki
Pigułki
Drażetki
Preparaty galenowe
Opatrunki sterylizowane
Injekcje sterylizowane

Płyny mianowane
Kapsułki żelatynowe
Chemikalja
Specyfiki domowego użytku.

SPECYFIKI LECZNICZE. **SPECYFIKI KOSMETYCZNE.**

Składy hurtowe i detaliczne: 4 filje w Warszawie i filja w Łodzi.

Fabryka w Tarchominie.

Pracownia analityczna do badań zakupowych towarów.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

„Polthap"

Polskie Towarzystwo Techniczne dla Handlu i Przemysłu

Sp. z ogr. odp.

Inż. TADEUSZ BLAUTH i KONRAD FANGOR

Warszawa, Chmielna 27.

Telefony: 111-13 i 209-27. Telegr.: POLTHAP-WARSZAWA.
Sklep i lokal wystawowy: Al. Jerozolimskie 4. Tel. 258-98.

Stale ze składu i na zamówienia!

Wszelkie obrabiarki do metalu i drzewa, metale, wyroby szmerglowe i aparaty.

Tokarki,
Strugarki,
Frezarki,
Wiertarki,
Piły cyrk. taśmowe,
Aparaty podziałowe,
Uchwyty i t. d.
Cyna angielska,
Miedź elektrolit.,
Antymon,
Ołów mięki i hutn.,
Cynk,
Metale łożyskowe,
Bronzy i mosiądze i t. d.
Tarcze szmerglowe,
Proszek, papiery i płótna szmerglowe,
Aparaty do samorodnego cięcia i spawania metali,
Injektory, lubrikatory, pompy smarownicze, zasuwy szlamowe i t. p.

Generalne zastępstwa na Polskę:

Naxos Union, Juljus Pfungst, Frankfurt n/Menem — szlifierki wszelkiego rodzaju, tarcze, papier i proszek szmerglowy.

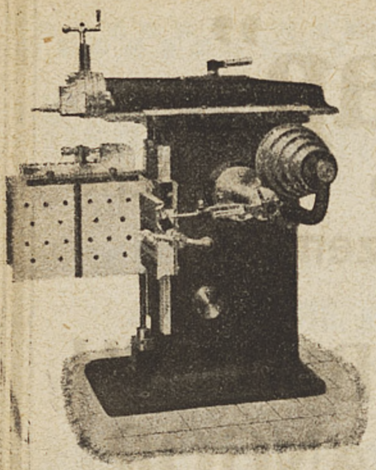
J. Neurath, Wiedeń, Zakłady Górniczo-Hutnicze—wszelkie metale i ich stopy z wyjątkiem żelaza.

Messer & Co, Frankfurt n/Menem — wszelkie urządzenia do samorodnego cięcia i spawania metali i do fabrykacji tlenu.

Saxonia w Chemnitz — obrabiarki do drzewa, tarcze i t. p.

Alex. Friedmann, Wiedeń — injektory, lubrykatory, bezwentylowe pompy do smarów, prasy, zasuwy szlamowe i t. p.

C. D. Magirus, Ulm n/Dunajem — samochody pożarnicze, ciężarowe, omnibusy, przyrządy pożarnicze.



TOW. HANDLOWO - PRZEMYSŁOWE

„TECHNOPOL"

SP. Z OGR. PORĘKĄ

Warszawa, Jerozolimska 35,

TEL. 216-51 i 270-27.

POSIADA NA SKŁADZIE:

1) **MASZYNY**: Tokarnie, pociągowe, rewolwerowe, Wiertarki, Szapingi, Szlifierki, Gryzarki, Lokomobile, **MOTORY** ropowe, benzynowe, elektryczne. Urządzenia tartaczne, Obrabiarki do drzewa.

2) **ARTYKUŁY TECHNICZNE**: Azbest, Klingerit, Moorit, Pakunki uszczelniające, Węże gumowe, parciane, Pasy skórzane, „Balata" i z sierści wielbłądziej, Piły tartaczne, cyrkularne i t.p. Uchwyty do tokarń, wiertarń, Pilniki, Oliwiarki „UNICUM" i „STAUFFERA" i inne.

KSIĘGARNIE I SKŁADY NUT
GEBETHNERA i WOLFFA
W WARSZAWIE

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15, — SIENKIEWICZA 9.

W KRAKOWIE Rynek 23, W LUBLINIE Krak.-Przedmieście (Hotel Europejski), W ŁODZI Piotrkowska 87, W POZNANIU Ratajczaka 36, W WILNIE Mickiewicza 6, W ZAKOPANEM Krupówki.

polecają: wielki wybór książek w różnych językach, we wszystkich działach wiedzy i literatury. Nowości wydawnicze krajowe i zagraniczne w języku polskim i obcych otrzymują niezwłocznie po wyjściu z druku. Stale utrzymują w komplecie na składzie książki szkolne gdziebądź wydane. Urządzają czytelnie i bibljoteki.

Katalogi wydawnictw własnych dostarczają na żądanie bezpłatnie.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIAJĄ Z CAŁĄ DOKŁADNOŚCIĄ I Z MOŻLIWĄ SZYBKOŚCIĄ, NA ŻĄDANIE ZA ZALICZENIEM POCZTOWEM.

Hurt

Detal

CENTRALA ROLNIKÓW

TOW. AKC.

FILJA w WŁOCŁAWKU

ul. OGRODOWA № 2.

TELEFON 23. — SKRZYNKA POCZT. 51.

Adres Telegr. „Centrum“.

CENTRALA w POZNANIU,

FILJE w TORUNIU, BYDGOSZCZY

i GDAŃSKU.

ZAKUP I SPRZEDAŻ ZBOŻA, NASION, ZIEMNIAKÓW, ARTYKUŁÓW PASTEWNYCH, NAWOZÓW SZTUCZNYCH I WĘGLI.

Eksport

Import

Polski Czerwony Krzyż

WSZYSCY, KTÓRZY MIŁUJĄ DLA WSZYSTKICH, CO CIERPIĄ!

TYDZIEŃ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

W CAŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ 21—28 MAJA 1922 R.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO ARCYPASTERSKIE DLA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Nietylko wśród huku armat i gradu kul opatrywać rannych, nietylko w szpitalach troskliwą opieką otaczać chorych, nietylko nie bacząc na wszelkie niebezpieczeństwo spieszyć do walki z zarazą, ale wogóle być wszędzie i zawsze w pogotowiu do niesienia ulgi cierpiącym. Oto zadanie, jakie ma przed sobą Czerwony Krzyż. Zadanie to spełnić on może jedynie przy czynnej i skutecznej pomocy całego społeczeństwa. Niech przeto otworzą się miłosierne serca polskie, niech Polski Czerwony Krzyż wśród swoich znajdzie gotowość ochoczą do czynów i szczodrobliwą hojność w ofiarności, aby mógł sprostać wielkim zadaniom, do których powołuje go Bóg i Ojczyzna.

Nie wątpię na chwilę, że się tak stanie, i z tą wiara udzielam Pasterskie Błogosławieństwo wszystkim, co pośpieszą z ofiarną pomocą Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

(—) *Ks. Aleksander kardynał Kakowski.*

Warszawa, dnia 11 maja 1922 r.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PASTERSKIE DLA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Od Jego Ekscelencji

Ks. Biskupa Łuckiego i Żytomierskiego.

Do Zarządu Głównego
Polskiego Czerwonego Krzyża.

Odpowiadając na pismo z dnia 1 b. m. L. 3543 powiadamiamy Główny Zarząd P. C. K., że wydaliśmy zarządzenie w sprawie Tyg. dnia Polskiego Czerwonego Krzyża. Miło nam jest przy tej okazji udzielić Naszego Pasterskiego Błogosławieństwa Głównemu Zarządowi Polskiego Czerwonego Krzyża na Jego zbożne dzieło.

† Ignacy Dubowski.

Łuck, dn. 5 maja 1922 r.
№ 1601.

PISMO KURJI METROPOLITALNEJ DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. C. K.

W odpowiedzi na pismo z dn. 1 b. m. Nr. 3543 Kurja Metropolitalna ma honor zakomunikować, że Władza Archidjecezjalna pozwoliła na kwestę przed kościołami, a XX. Proboszczowie i Rektorzy kościołów, o ile Zarząd Główny do nich się bezpośrednio zwróci, nie odmówią mu swojej w tym względzie pomocy.

Jednocześnie Kurja ma honor donieść, że NAJDOSTOJNIEJSZY ARCYPASTERZ UDZIELIŁ PASTERSKIEGO BŁOGOSŁAWIEŃSTWA DLA PRACY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Wikarjusz Generalny
Protonotarjusz Apostolski (—) *ks. L. Łyszkowski.*
Notarjusz (—) *ks. Al. Grabowski.*

Jako niegdyś rycerze bogobojni pod znakiem Krzyża podejmowali krucjatę dla wyswobodzenia Ziemi Świętej, tak i dziś wyruszają w pochód rycerze z pod znaku POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA dla wyzwolenia Świętej Polskiej Ziemi z bólu, cierpienia, klęsk i zarazy.

Życzliwość J. Eks. Nuncjusza Papieskiego dla Polskiego Czerwonego Krzyża.

J. Eks. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup L. Lauri zakończył pismo swe do Prezesa P. C. K., Jenerała Hallera następującymi słowami:

Korzystam ze sposobności, aby wyrazić najlepsze życzenia dla szczęśliwego, pomyślnego i wciąż rosnącego rozwoju T-wa Czerwonego Krzyża w Polsce.

Proszę Pana, Panie Jenerale przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

(—) *LAURI*

Arcybiskup Efezu
Nuncjusz Apostolski.

ZASIEWAJCIE MIŁOŚĆ OJCZYZNY I DUCHA POŚWIĘCENIA SIĘ, A BĄDŹCIE PEWNI, ŻE WYROŚNIE RZECZPOSPOLITA WIELKA I POTĘŻNA!

A. Mickiewicz — Księgi Pielgrzymstwa.

DZIAŁ LITERACKI.

Zarząd Główny P. C. K. z okazji dorocznego TYGODNIA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA został przez kilku znakomitych autorów obdarowany cennymi utworami ich pióra, które, zamieszczając poniżej z uwagi na wysoką ich wartość literacką a zarazem na intencję ofiarodawców przyjścia Zarządowi Głównemu z pomocą, składa za pośrednictwem Redakcji „CZERWONEGO KRZYŻA“ serdeczne podziękowanie ofiarodawcom pp. G. Daniłowskiemu, Wł. St. Reymontowi, W. Sieroszewskiemu, K. Makuszyńskiemu, Janowi Czempińskiemu i p. M. M. Gerżabkowej za czynne poparcie talentem i pracą usiłowań Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zarząd Główny P. C. K.

W szeregach, w okopach, w pełznącej pod ogniem cichej linji tyraljerskiej, w niemrawym odrętwieniu długich postojów, w gorączkowym wzburzeniu bagnetowych ataków, w ciężkich, bezkreślnych przemarszach, w nocnych czuwaniach, w dziennych pracach i troskach — łączy żołnierzy głębokie, jaskrawe przeczucie wspólności doli i niedoli — tych samych trudów i znojów, tych samych głodów, chłodów i braków, tej samej niepewności najbliższej chwili i czyhającej nieustannie wszędzie śmierci... Tej samej twardej, rządzącej nimi wszystkimi nieubłaganej woli rozkazu...

Stąd płynie uczucie koleżeństwa u żołnierzy tak żywe i ofiarne, jak może w żadnej ze wspólnot ludzkich. Uczucie to jedynie pozwala szarym i zwykłym postaciom przedzierzgać się nagle w twardych i zapamiętałych bojowników, pozwala dźwigać nieustannie mdlejącemi rękoma nadludzki, nieopisany ciężar wojny...

Zato gdy los wytrąci żołnierza z łańcucha walczących, gdy legnie on na pobojowisku krwawym pomiotem — niema nic nadeń bardziej sierocego na ziemi...

Nad nim wisi dalekie, tajemnicze niebo, a dokoła niego szerzy się świat, którego on już nie widzi, — świat usiany trupami obcych mu już poległych lub takimi jak on łachmanami umierających... Więź z ludźmi zerwana zupełnie przez miażdżącą go niemoc... Życie uchodzi kroplami purpurowych łez... Żadnej łaski, żadnej ulgi i żadnej nadziei...

Chyba, że pochyli się nad nim anioł Miłosierdzia na którego srebrzystych skrzydłach jego serdeczna krew Czerwony naznaczyła Krzyż...

Wacław Sieroszewski.

G. DANIŁOWSKI.

Ze strof przedwojennych.

Gdy czytam dziejów naszych świetne księgi
To jakiś ogień na mnie z tych kart bucha,
Pieni się w żyłach krew, bije w rytm tęgi,
Wznoszą się w górę białe skrzydła ducha,
Jakoby orła, co był naszym znakiem,
I czuję dumę, że jestem Polakiem.
Lecz kiedy patrzę w tok dzisiejszych [zdarzeń,
Obwisa skrzydło, jak przeszyte strzałą.
Przed trwożną duszą staje upiór marzeń,
O pokoleniach, co poległy z chwałą
I lęk, czy nowe znajdą takie czyny,
By zdruzdotany gmach dźwignąć z ruiny...

Nas już nie może przykazanie cieszyć,
Że tych wyroków, co wydane w górze
Za owych przodków, co umieli grzeszyć
Musim posłusznie podlegać torturze.
Że jako Chrystus Polska w krwi się pławi
I przez tę mękę świat i siebie zbawi.

Nie! My jesteśmy z tego pokolenia,
Co nie chce dłużej niewoli cierpienia,
I póty jątrzyć będzie ran swych pręgi
I serce, ducha brać jakby w ostrogi,
Aż z tego bólu zerwie się na nogi
Z pragnieniem lotu i żądzą potęgi.

Wstańmy! Niech każdy zgięty kark wyprości,
Odrzuci pozę precz humanitarną
I bije, bije, bije bez litości,
Wszystko, co wplata go w niewoli żarno.
Łez się wyzbędzie i jęków modlitwy
I życie własne zmieni w pole bitwy.
O lepszą była nawet dumna pycha
Niż ustępliwość tu, pokora cicha.
Lepszym był okrzyk: od morza do morza!
Niż głos, co ciągle sam siebie zuboża,
Ziem i godności własnej się zapiera
Milknie!.. gdzie zmilknie—tam Polska [umiera...

Ze starych ksiąg.

Każdy człowiek stanowi sam dla siebie i drogę, i prawdę, i życie.

. . . .

Nie pozwalajcie prowadzić się na manowce własnemu sercu.

. . . .

Wszystko zło i wszystko hańba świata — to nasze własne zło i hańba — trzeba je zwalczać przedewszystkiem w sobie.

. . . .

Człowiek bez wiary jest jak kawał drzewa na wzburzonych falach — wierzcież w cokolwiek.

. . . .

Kto kocha ludzkość — kocha tylko siebie: trzeba kochać człowieka.

. . . .

Niema przeznaczenia nad to, jakie sami sobie przędziemy.

. . . .

Jedynem i tragicznem nieszczęściem człowieka jest jego głupota i zarozumiałość.

. . . .

przepisał: Wł. St. Reymont.

Niepodległość zdobyta to fundament potęgi, jaką osiągnie Naród mocny, bo zdrowy. Więc cementem w budowie przyszłości Ojczyzny jest zdrowie Jej obywateli. Oto olbrzymie pole pracy, jaką podjął POLSKI CZERWONY KRZYŻ.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Z „Pieśni o Ojczyźnie".

O różdżko Ducha Świętego, o chłosto!
Wróble na dachu rajcują stodoły.
Wstań Panie Czacki! wstań mości
[starosto,
Na nowe trudy i nowe mozoły,—
Bo trzeba będzie dziś Polaków prosto
Jak żaczków rzeszę prowadzić do szkoły
A ta znów bieda siądzie na katedrze
I znów im szponem opar z mózgu zedrze.

Tę Pestalozzi stworzyłby metodę,
Gdyby mu przyszło nauczać Polaków,
Którzy tę znają sztukę, jak się kłodę
Rzuca pod nogi lwom z pod innych
[znaków
I jako krwistą się przelewa wodę
W Lwów aż z Warszawy, a z Warszawy
[w Kraków
Bowiem to figiel taki niemowlęcy
Bić się na temat: kto ją kocha więcej?

A ona—cicha, serdeczna i biedna
Jak wdowa kwefem, skryje twarz
[obłokiem
I tem spojrzeniem spojrzy, które ze dna
Serdecznej studni łez potokiem
I łka: o dzieci, wszakże jestem jedna...
Zaś oni, drżący, jako lwy przed skokiem
Nie zważający na matczyny lament
Rycersko burzą swą krew i atrament.

Każdy się wtedy staje dzień niedzielą
Na gazeciarskie sposobną turnieje,
Gdzie czasem z działa broszury
[wystrzelą
I na łeb każdy kask z papieru wdzieje
A potem wszyscy słów otręby mielą,
Zaś czart na młynie siedzi, w głos
się śmieje,
Potem ogłasza konkurs za nagrodą,
Jakby podzielić znów tę Polskę młodą?

Więc lwowskie żaczki, zaszyte w okopy
Dzisiaj nas uczą Ojczyzny miłości,
I polityczne nauczą Ezopy,
Jak się nie słowa sieje, ale kości.
I jak nie plewy zbiera się, lecz snopy,
I jak sercami, nie cierniem, się mości
Drogę dla polskiej nieszczęsnej niebogi
Aby jej kamień nie urazil nogi.

Sprawa POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA to dzieło miłosierdzia powszechnego, oparte na świętej Chrystusowej idei miłości bliźniego.

Niema na świecie ani w Polsce zrzeszenia społecznego, którego cele tak jak, POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA, same za siebie przemawiałyby do chrześcijańskiego i polskiego serca, równie blizkie i drogie mu były.

Każdy więc Polak, każda Polka, bez względu na stan i wiek, do POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA należyć winni, ideę jego szerzyć i jednać mu jaknajszersze i najserdeczniejsze poparcie w imię miłości bliźniego, Ojczyzny i Ludzkości.

JENERAŁOWI JÓZEFOWI HALLEROWI.

TESTAMENT.

A jeśli komu droga otwarta do nieba
tym, co służą Ojczyźnie.
(Kochanowski).

„....Z wiarogodnych źródeł wiadomo nam, że legjoniści-polacy przedzierają się na Murmańsk, aby się połączyć z bandami Anglo-Francuzów i wraz z nimi zatopić nóż w plecach rewolucji.

Rozkazujemy: podejrzanych łapać i odstawiać dla ukarania do najbliższych władz. Jest to obowiązkiem każdego proletarjusza.

Opornych zastrzelić na miejscu. Za pańskiego najmitę, jak za psa, żadnej odpowiedzialności być nie może. Niechaj drżą przed gniewem ludu!

Niech żyje rewolucja socjalna! Niech żyje międzynarodówka! Walka na śmierć i życie!".

To — autentyczny fragment z okólnika „głównego komitetu do walki z kontrewolucją, sabotażem i spekulacją.

Krwawi mordercy Rosji, wrogowie słońca wolności, grabarze kultury, rozparci w sanhedrynie na Kremlu, wydali go „do wszystkich, gdy latem w r. 1918 po bitwie Kaniowskiej przedzierało się z niesłychanem w dziejach bohaterstwem kilka tysięcy oficerów i żołnierzy przez Rosję, zalaną potopem krwi męczeńskiej, na Murmańsk.

Rozpoczęły się masowe egzekucje śmierci na Polakach w więzieniach i czrezwyczajkach krwawej Rosji.

Pastwą najdzikszych mordów, nie pomszczonych jeszcze, padali jeńcy z armji austrjackiej, a przedewszystkiem rozbitkowie z drugiej t. zw. Żelaznej Brygady jenerała Hallera.

. . . .

O dziejach ostatnich dwu legjonistów polskich, straconych w Rosji na dalekiej północy opowiedział światu żołnierz-pisarz, Eugenjusz Małaczewski, adjutant jenerała Hallera *). Zmarł na gruźlicę, straciwszy siły w walkach za Polskę. Zabrał go ze świata w Zakopanem, gdzie szukał ratunku, kwiecień roku 1922.

Ta śmierć to coś więcej, niż tak zwykłe zejście ze świata jednego z miljona, którzy życie za Ojczyznę oddali. Śmierć Małaczewskiego odbiła się w Polsce szczególnie bolesnem echem. Serce polskie odczuło w niej cios głęboki, dojmujący.

Małaczewski pozostawił po sobie testament. Powinni go znać wszyscy. Jak w nikczemnych okólnikach morderców bolszewickich brzmią nagłówki „do wszystkich, do wszystkich, do wszystkich" (wsiem, wsiem, wsiem), tak adres ten „do wszystkich" — widnieć powinien nad krwią pisanym testamentem żołnierza polskiego.

Testament Małaczewskiego — to wspomniany niżej opis śmierci męczeńskiej braci Jana i Jerzego Zwadów, kaprali Żelaznej Brygady

*) „Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica"—rzecz poświęcona Instytutowi Mesjanicznemu w Warszawie.



Odznaczenie POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA I stopnia. (medal emaljowany na pąsowej wstążce.)

Hallera, niegdyś akademików krakowskich, którzy spędzili ostatnie dni młodego życia w celi więziennej w Wołogdzie, dokąd dostali się po długiej wędrówce, rozpoczętej w lutym r. 1918 przejściem przez Rarańczę austrjackiego frontu. Po bitwie Kaniowskiej mieli pójść w świat szeroki, przepłynąć dwa oceany, aby na francuskiej ziemi dalej upominać się bagnetem o Polskę. Lecz do oceanu nie dotarli. Rozkaz Lejby Trockiego sprawił, że obu braci Zwadów przyłapano i osadzono za kratkami.

I tu był kres ich marzeń. Historja ich była smutna, jak smutny jest grób skazańców polskich, zrównany ze śmietniskiem moskiewskiego więzienia.

Wiedzieli, że zginąć muszą. Codzień z więzienia wyprowadzano dwu, trzech nieszczęśliwych skazańców. Tam, w celach słyszano salwy oprawców, na niewyspanych twarzach świeciły łzy. Ściskały się pięści bezsilne.

— Jutro my... powtarzali sobie bracia Zwadowie.

Sądził ich „Wasia“ katorżnik, osadzony za caratu za morderstwo, a zwolniony przez „wielką rewolucję“, co ze czcią rozwarła dla „Wasi“ i jemu podobnych bramy więzienne i wyniosła go do urzędów i zaszczytów. A wraz z Wasią do sądu należała jego ulubienica z Łodzi, Zosia, sekretarka urzędu czerwonego, w którym szef nie umiał pisać.

Winy nie było... Lecz dygnitarz Wasia wbił sobie w głowę jedno: Skoro się ma władzę skazać człowieka na śmierć, czemu go nie skazać?

Sąd był krótki. Wyrok lapidarny:

— „W raschod“.

Co znaczyło „rozstrzelać niezwłocznie“.

Szli z „sądu“ do celi. Głodni, słaniając się, szli mężnie. Ale po drodze kobieta młoda w żałobie, o oczach, w których miała otchłań smutku, dłonią przezroczystą jak opłatek zrobiła nad skazańcami znak Krzyża świętego.

W piersiach skazańców na ten widok targnęło się serce. Znak krzyża był ten sam, jakim niegdyś żegnała ich matka. Tego było dla nich za wiele. Człowiek mężnego serca, pogrążony w nieszczęściu, zdzierży wszelką mękę, zniesie wszelkie urągowisko, lecz się załamie, gdy mu w nieszczęściu ktoś okaże nieco duszy życzliwej. Załamali się i Zwadowie. Szloch utkwił im w gardle. Starszy Jan prędzej się opamiętał. Spojrzał na brata.

— Jeszcze mi się rozbeczy na ulicy — pomyślał i ofuknął brata.

— Jurku! Opamiętaj się! Nie róbże wstydu Hallerowi.

Mieli przed sobą czas do rana. I wysiłki wszystkie skierowali, by nikt z towarzyszów w celi nie dojrzał w ich oczach lęku. Wszystko

zwarli w sobie i wyprężyli zgnębionego ducha na wytrwanie do końca. Starszy krzepił:

— Wyimaginuj sobie, że ty jesteś Polską i ty jedyny jej honor dźwigasz na sobie. Nie możemy się bić, bo nie mamy karabina w ręku, więc pozostaje nam umrzeć, a umrzeć godnie. To jest nasz psi obowiązek. My jesteśmy proch i marność wobec Polski, za którą giniemy. Ściśnij zęby i powiedz: „Tobie, Polsko", a z lekkiem sercem staniesz pod mur.

A kiedyś, po latach, wstanie z gruzów Wielka Polska i nas, bezimiennych pomści ogniem i żelazem. A my będziemy leżyć w obcej ziemi. Skończy się męka. Ludzie o nas zapomną i w tem zapomnieniu będzie nasza wielkość, wspanialsza od sławy wielkich mężów pióra...

Oni są straszni, ci, którzy do nas przyjdą, aby nas zamordować. Sam wiesz, jacy oni są. Więc daj mi słowo, że się nie ugniesz...

I tłómaczył dalej w mrokach nocy brat bratu:

— Ażeby pogodnie umierać, będąc mordowanym, trzeba być żołnierzem Chrystusa, albo żołnierzem Wielkiej Ojczyzny... Nad głową skazańca musi jaśnieć Krzyż, lub odwieczne godło jego ziemi...

Obaj bracia byli żołnierzami na ordynansie u nieustraszonej Rzeczypospolitej i oto na ich pierwszą myśl o Niej przyszła Ona, Najjaśniejsza, Wspaniała i Wyśniona... cierpiące dusze roztopiła w wielkości swej i natchnęła je zbiorowym duchem wszystkich bezimiennych Traugutów, Toczyskich i Okrzejów.

A gdy już serca mieli pełne spokoju odezwał się brat młodszy:

— Jedno mnie tylko niepokoi. Gdy Polska będzie niepodległa i wielka, przecie nie wszystko w niej pójdzie dobrze. Pewno i w wolnej Polsce będą rozmaici ludzie. Nawet na słońcu bywają plamy. Tylko to mi się w głowie pomieścić nie może i w to uwierzyć nie mogę, aby znalazł się kiedykolwiek w gromadzie polskiej człowiek, coby mógł — strach pomyśleć — wyciągnąć rękę do naszych katów po ich dłoń, lepką od naszej krwi. Przecie wyciągnąć trzeba ją będzie przez nasze, rozumiesz, przez nasze mogiły!...

A brat starszy odparł na te obawy:

— Wspaniałość polskiego ducha i jego szlachetność bywa od Tatr niebosiężniejsza, lecz znaszże ty podłość duszyczki ludzkiej? Tej duszyczki, co bywa sprzedajna, jak dziewka...

Nie chciał w to wierzyć brat-idealista:

— Nie mów tak! Trzeba w duszę polską wierzyć. Ja w nią wierzę. W godzinę śmierci mojej wierzę. Takich ludzi w Polsce nie będzie...

. . . .

O świcie obu braci rozstrzelano. Pierwszy padł od kul zbirów młodszy. Starszemu kazano trupa brata wziąć i nieść za więzienie, na miejsce, gdzie był śmietnik. Krew sącząca się z pleców umarłego, przesiąkłszy kurtkę na piersi Jana, dotknęła go, jak wilgotny pocałunek z zaświata, miłośnie składany na braterskiem sercu.

W kilka chwil później poległ brat starszy.

. . . .

Trzeba w duszę polską wierzyć!

Wierzyli w nią pomordowani przez zbirów i pogrzebani na śmietnisku więziennem w Wołogdzie bracia Zwadowie i tysiące innych ofiar katów czerwonych. Wierzył w tę duszę polską do ostatniego tchnienia zmarły wśród polskich gór ś. p. Eugenjusz Małaczewski.

Ta wiara — to jego testament.

Wierzył głęboko z całą młodzieńczą ufnością, iż nie znajdzie się w Polsce nigdy nikt, ktoby podał rękę poprzez mogiły pomordowanych ofiar katom, zbroczonym niewinną męczeńską krwią polską.

Na tej wierze oparta jest pewność, iż nie przejdzie do Polski bolszewicka zaraza.

Dusza polska nie dopuści, by kiedykolwiek tu, na polskiej ziemi, mogły się swobodnie rozlegać krwawe hasła zbirów-morderców Rosji.

Dlatego to, ilokroć są w stolicy Polski, czy gdzieindziej na polskiej ziemi próby podnoszenia głowy przez tych, co z cmentarzyska rosyjskiego ze zrabowanem złotem zdołali przybyć tu, by ziemię naszą splugawić -- zalewa się warem każde serce polskie i gotowe jest za wszelką cenę nikczemne głosy zdławić!

Mordercom Polska ręki swej nie poda za żadną cenę!...

. . . .

O męce polskiej w krwawej Rosji trzeba wciąż wołać, by mieć ją zawsze w pamięci i w sercu. I pamięć o niej trzeba wpajać w serca pokoleń, co po nas przyjdą, aby nigdy nie mógł nadejść moment chęci podania ręki mordercom przez spodlałe i chciwe złota duszyczki ludzkie.

Z sercem polskiem iść trzeba ku tym, co zdołali z kazamat czerwonych, z rąk oprawców się wyrwać i dotrzeć do wolnej ziemi własnej, okupionej krwią braci Zwadów i miljona innych żołnierzy wielkiej Ojczyzny.

Męki lat niedoli tylko serce polskie tym wygnańcom okupić zdoła.

A kto tego serca w sobie zbudzić nie zdoła, ten nie wart jest żyć w wolnej Polsce.

Jan Czempiński.

Masz serce czułe, ale ramiona twe zakrótkie, abyś sam niemi ogarnąć mógł cały bezmiar niedoli, pod którym uginają się setki tysięcy twych braci. Ani sam poradzić możesz tysiącom niebezpieczeństw grożącym życiu i zdrowiu przyszłego pokolenia. Złącz się więc z tymi, co podobnie tobie, pragną się przyczynić do budowy szczęścia Narodu, opartej na jego zdrowiu.

A znajdziesz ich już wielu w POLSKIM CZERWONYM KRZYŻU zrzeszonych.

Marja Konopnicka.

JAŚ NIE DOCZEKAŁ....

W ubogiej izbie gość, zjawił się błogi:
Słoneczny promień wiosenny, majowy!
Wszedł przez okienko z szybami drobnemi
I jasnym snopem rzucił się po ziemi,
Jak złota strzała padł na stół sosnowy,
Na deski starej, spaczonej podłogi,
Na tapczan nędzny, zasłany barłogiem,
Na komin pusty, zimny, bez ogniska.

Był to niedzielny poranek wiośniany
W izbie wyrobnik siedział z zgasłą twarzą
U pociemniałej wilgotnej ściany,
Po której zamróz kroplami ociekał.....
Aż z dum swych cłepłym zbudzony promie-
nieniem
Posłyszał wróble, co na dachu gwarzą;
Spojrzał po izbie okiem smętnem, mgławem.
Potem na jasność tę ożywczą słońca
I szepnął z cichem, stłumionem westchnieniem:
„Jaś nie doczekał"...

I otarł grubej koszuli rękawem
Łzę, co po twarzy toczyła się, drżąca
I taka mętna i ciężka i wielka,
Jakby to wody nie była kropelka,
Lecz kamień, który wyrzucony z duszy,
Padnie w głębiny i ziemię poruszy.

Zima ta ciężka była. Śnieżne duchy
Pomiędzy ziemią latały a niebem,
Białemi skrzydły rozkrywszy błękity,
A mroźne wichrów północnych podmuchy
Dreszczem wstrząsały te ściany,
Wśród których nędzarz tak rzadko jest syty
Twardym i czarnym niedoli swej chlebem;
Tak biedne nosi na grzbiecie łachmany,
Tak ciężko musi pracować na dzieci,
Wśród skrzących mrozów i wietrznejzamieci!

Zima ta ciężka była. Na kominie
Ogień nie co dnia rozniecał się lichy,
Nie co dnia ciepłą gotowano strawę.
Ojciec przychodził wieczorem bez siły,
Nie mogąc dźwignąć siekiery, ni piły,
I padał spocząć, jak martwy na ławę.....
A Jaś tymczasem, w nędznej koszulinie,
Coraz to bledszy, coraz bardziej cichy,
Na kształt mdlejącej lampy lub pochodni
Zjadał kęs chleba — i siadał na ziemi,
Patrząc na ojca oczyma smutnemi,
Jak ci, co mówić nie śmią, że są głodni!

Wreszcie z tapczana nie podniósł się wcale,
Ojca witając z daleka — uśmiechem....

Przeląkł się nędzarz, chwycił go w ramiona,
W piersiach mu grały i łkania i żale....
Noc całą dziecko zagrzewał oddechem,
Bo mu się zdało, że stygnie, że kona....
Modlił się, płakał, o ściany tłukł głową,
A ściany skrzyły się jak djamentowe....
Bo zima na nie rzuciła płaszcz biały,
Łzy na nich m rzły — i jak perły stały

Rankiem wyrobnik zastawił swą piłę,
Porąbał stołek, rozpalił ognisko,
Przyzwał lekarza. Lekarz człowiek młody,
Oświadczył, że tu jest powietrze zgniłe,
Że straszna wilgoć ma tutaj siedlisko,
Że dziecku trzeba dać lepsze wygody,
Izbę obszerną, jasną i ogrzaną,
Ciepłe okrycie, a przy tem co rano
Posiłek lekki, pożywny, gorący
Zapewnił nadto, że jeśli chłopczyna
Wiosny doczeka, to wzmocni go słońce.
Wreszcie oświadczył, że mróz trzaskający!
I wyszedł. — Ojciec stanął jak zmartwiały,
We drzwi wlepiwszy źrenice błyszczące....
A wiatr tymczasem rozmiatał z komina
Iskry i dymy i w szyby tak siekał,
Jakby brał szturmem, tę izbę ubogą.
Blada twarz chłopca zrobiła się sina....
Do ojca sztywne wyciągnął rączęta,
Rzucił się.... wargi drobne mu zadrgały....
A śmierć, srebrzystą szatą owinięta,
Wzięła go z sobą tajemniczą drogą...
Promienia słońca... Jaś już nie doczekał!

W mogile leży i nigdy mu duszy
Żadne już światło nie zbudzi, nie wzruszy....
Nigdy nie wzniesie pogodnych swych powiek
Na wielkie cuda tworzącej przyrody
I nigdy zapał do wiedzy, swobody
Nie drgnie mu w piersi okrzykiem: „Tyś
człowiek!"

Ach ileż takich mogił jest na ziemi
I jakże smutne są takie mogiły!
Ludzkość żyć winna siłami wszystkiemi,
A nędza codzień odbiera jej siły.

Ten szereg drobnych grobów wśród cmentarza,
Co myśliciela smętnego przeraża,
To siew bez plonu, rzucony na marno,
Kwiat bez owocu, i stracone ziarno.
Poprzez mogiły, gdzie śpią te dzieciny
W milczeniu śmierci, przeraźliwem, głuchem,
Ludzkość, uboższa ramieniem i duchem,
Idzie tak wolno, jakby cel się zwlekał!

O BRACIA, CZY W NAS WCALE NIEMA WINY,
ŻE SŁONKA JAŚ NIE DOCZEKAŁ?

ZE SKARBCA WIEKÓW.

X. Piotr Skarga.

O MIŁOSIERDZIU.

O rozmaitości nędz ludzkich, a które pierwej poratowania godniejsze są.

(Wyjątki).

...Nędza żywota tego, po wszystkim się świecie, po stanach wielkich i małych rozsiała, za wolą Pana Boga dobrego, który inszą nam, górną oną Ojczyznę zgotowawszy, chce abyśmy tu na tej drodze tęsknili, a cierpliwością i miłosierdziem, za łaską jego, do wiecznego się pokoju i rozkoszy cisnęli. Tak wiele tych mizerji ludzkich jest, iż nie wiemy częstokroć, gdzie pierwej rękę siągnąć [1]), i komu pierwej pomocy dać; i nie tak z łaski Bożej na jałmużnach schodzi, jako na porządku i dobrem szafowaniu. Bo wiele jest, z czego bądź Panu Bogu chwała, w tem królestwie, i w tym powiecie i mieście jałmużników [2]) miłosiernych. Ale porządnych, i koło czynienia jałmużny rostropnych, i w wykonaniu dobrego postanowienia wiernych i dzielnych i pilnych — nie wiele...

Pobudka do Bractwa Miłosierdzia.

...*Patrz jeden na drugiego*—mówi Apostoł święty Paweł, *ku pobudce miłości i dobrych uczynków. Nie opuszczajcie zebrania, schadzek naszych, jako niektórzy czynią, ale się upominajmy i cieszmy, a tem więcej, iż dzień bliższy jest.* Daje znać w tych słowach Apostoł święty, iż naonczas, gdy się zaczynało chrześcijaństwo, będąc jeszcze w małej liczbie wierni często się na jedno miejsce schadzali na te trzy rzeczy najwięcej: naprzód, aby się w spólnej miłości, jeden na drugiego patrząc, pobudzali i umacniali; a ktemu, żeby się jeden z drugiego upominaniem i przykładem budował i naprawiał; a nakoniec, aby tam niedostatki braciej swojej opatrowali, miłosierne uczynki czyniąc, i do nich się pobudzając. Wielkiej się napełniam miłości, iż was, w Bogu miłą, bracię moją, na takiej apostolskiej i starowiecznej [3]) chrześcijańskiej schadzce i zebraniu widzę, i za to się z wami wydziękować Panu Bogu nie mogę... Zeszliście się na jedno miejsce, z jedną myślą i sercem: nie na biesiady i rozkoszy, nie na targi i kupiectwa, nie na szkodę ludzką jaką. Aleście się zeszli jako bracia na umocnienie spólnej braterskiej miłości, na zbudowanie duchowne jednemu z drugiego, na czynienie dobrych uczynków

---

[1]) wyciągnąć.
[2]) rozdawców jałmużny.
[3]) starodawnej, prastarej.

i pobudzenie się do nich. Potwierdź Pan Bóg te święte myśli wasze, błogosław tej schadzce waszej, a daj wam to otrzymać, na co się schodzicie.

Miłość spólną zostawił nam Pan Jezus testamentem swoim, z nami się żegnając, dał nam on mandat Nowego swego Zakonu, w którym wszystkie się nasze nauki zamknęły: *Rozkazuję wam abyście się spólnie miłowali; tak, jakom ja was umiłował, abyście się wy spólnie miłowali; i po tem wszyscy poznają, żeście są uczniami mymi, jeśli spólną ku sobie miłość mieć będziecie.*

Gdy nam Pan Jezus, Zbawiciel i Bóg nasz, najwyższą mądrość i dobroć, ten Zakon o spólnej miłości postawił, chciał abyśmy tu na ziemi, jako w raju i w bycie świętym przemieszkiwali. Pomyślmy jedno sobie, gdybyśmy taki dom i takie pomieszkanie i towarzystwo i takie miasto znaleźli, w którychby ten zakon: *miłuj bliźniego swego jako sam siebie*, doskonale był chowany: żeby synowie rodzicom, sługzy i poddani panom swoim, z uprzejmej ku nim miłości posłuszeństwo oddali, a ojcowie i starszy i panowie potrzeby ich wszystkie z tejże szczerej miłości, jako ku samym sobie opatrywali; gdzieby żaden waśni na nikogoż nie miał, ni z kim się nie wadził, jeden drugiemu nie zajrzał[1]), a życzył tak jak sobie; gdy jeden zachorzeje, aby wszyyscy o jego się zdrowie starali; gdzie komu czego nie dostaje, aby mu wszyscy cierpieć nędze nie dopuścili; gdzie kto zasmucony i spragniony, aby do pociechy jego wszyscy przybiegali... o Boże, jakieby to było tu na ziemi rajskie prawie pomieszkanie! O jakobyśmy się do takiego miasta i domu i towarzystwa kwapili!..

Podobne jest bractwo to wasze do klasztoru, i w niem łacniej tego szczęśliwego pomieszkania w zakonie Chrystusowym i w tej spólnej miłości dochodzić możecie; łacniej wam wypełnienie tego świętego mandatu przychodzić może, dla tych przyczyn. Naprzód, iżeście się zbracili, to jest jeden drugiego za brata sobie wziął... Staliście się sobie braty dla dobrego zachowania, i dla spólnej myśli i pomocy do posługi zbawiennej, która jest w tem bractwie. Toć prawe i mocne braterstwo.

A ktemu jednaka myśl i rozsądek jednaki i zgoda, pomnaża spólną miłość, i czyni z wielu osób jako jednego męża. Osądziliście wszyscy i tak rozumiecie: iż to bractwo do zbawienia waszego wam pomaga, gdy w niem uczynki czynicie i nędze odganiacie; gdy sposoby i porządki i zwyczaje bractwa tego miłe wam są, i wszyscy się o tem zgadzacie; stajecie się tem sercem i rozsądkiem, jako mąż jeden, wielką jednością spojeni...

Tą taką spólną miłością waszą dobre uczynki zakwitną, i to będzie siejba i rola ich, gdy zgoda wasza i miłość spólna najmocniej się między wami ugruntuje. To wasze bractwo mocne uczyni, jako mówi Pismo: *Brat bratu pomagając, będą jako obronne miasto.* A jedne myśli i jednakie rozsądki będą jako mocna zapora u bramy miejskiej, iż waszej zgody żadna pokusa nie obali. Łacne będą jałmużny, gdy się miłością powiążecie. Bractwo z takimi braty, który się miłują, będzie jako ogród, który zawżdy polewają. Bo miłość spólna tą wodą żyć będzie i rodzić nie przestanie tę winnicę waszą. Będziecie jako drzewo, którego do wody korzenie się puściły; na owocach

---

[1]) nie zazdrościł.

mu nigdy nie zejdzie, gdy ten korzeń dobrej wolej waszej do poratowania nędze ludzkie będzie się wodą spólnej miłości waszej odwilżał.

Da Pan Bóg wam błogosławieństwo i szczęście do jałmużny za takie wypełnienie zakonu swego, który na spólnej miłości zasadził. I nic wam trudnego w tem świętem przedsięwzięciu nie będzie...

Andrzej Frycz Modrzewski.

O NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ.

(wyjątek).

...Nie godzi się nam, którzy się za bracią liczymy, sobie tylko gwoli żyć... Kto tedy jest bogaty, niech się szczodrobliwością ukazuje być ubogiego bratem; kto jest rozumem i mądrością obdarzon, niech nauki swej i rady użycza potrzebnym; kto szlachectwem albo możnością wiele może, niech zwierzchność i możność swą obraca na bronienie niewinnych i pokornych. Bo się zda, jakoby wszelaką ludzkość zwlekli z siebie i prawo braterstwa porzucali oni, którzy bogatymi będąc, sobie tylko bogaci są; którzy uczeni i mądrzy, sobie tylko nauką i mądrością swoją obmyślają. Bo prawdziwa ludzkość i braterstwo udzielaniem wszech rzeczy ludziom zawiera się, albo na rozpominaniu i użaleniu tych przygód, którym wszyscy poddani jesteśmy. Zaprawdę nie jest godzien w przygodzie swej miłosierdzia drugich, który nad nędznemi nie ma miłosierdzia; nie godzien jest pomocy ludzkiej, kto w niebezpieczeństwie będącym ratunku nie dawa, kto zamyka uszy przed proszącemi, a drzwi przed potrzebnemi. A tak ustawicznie trzeba się o to starać, abyśmy, ile możemy, drugim dobrze czynili, abyśmy się ludźmi nie brzydzili ani niemi gardzili; abyśmy składali nadętość, a nic pysznego nie czynili, nic hardzie, nic okrutnie... A przetoż nikogo sobie lekce ważyć nie trzeba, ale siłami i majętnościami naszemi ludziom, ile możemy, usługować...

Wciąż jeszcze dotąd blizny niezagojone na ciele Ojczyzny, wzywają wszystko, co Polskie, do żywej współpracy z POLSKIM CZERWONYM KRZYŻEM.

Kto dla siebie pracuje, ten siły utraca.
Rąk jego, jego ramion znikoma jest praca,
A wicher czasu, lecąc szeroko po świecie,
Przędzę ową pajęczą uniesie — i zmiecie.

Kto dla braci pracuje, ma moc za miljony,
Rośnie w siłę, jak olbrzym na ziemię rzucony;
Czas mu cegły podaje, utrwala budowę
I kładzie na jej szczycie swe piętno wiekowe.

Marja Konopnicka.

O dobro i honor Narodu!

Wraz z okropnościami ostatniej wszechświatowej wojny zstąpiło na ziemię ciche, a wielkie Miłosierdzie i objęło w swe władanie wszystkie pola bitew. Na imię mu **Czerwony Krzyż!**

Gdy powietrze ociężało od oparów krwi, a niebo i ziemia przyjęły barwę i brzemienność burzy, jakby zawisła litosna czyjaś ponad światem łza, a czyjaś ręka dobroczynna spoczęła na nim, jak dłoń Tego, który jest wszelkiego miłosierdzia źródłem!...

Była to łza i dłoń **Czerwonego Krzyża!**

Kto szedł z nieustraszonem męstwem ślad w ślad za linją bojową i zbierał poza nią i z rowów strzeleckich rannych i konających żołnierzy, przyjmował do swych ambulansów, opatrywał rany, pokrzepiał na duchu i ciele i odwoził w bezpieczne miejsce: jednych do szpitali innych do pociągów sanitarnych; innym wreszcie, poległym śmiercią bohaterską, sypał mogiłkę, wieńczył krzyżykiem i skromnym napisem?!

On: **Czerwony Krzyż!**

Kto szedł w paszczę epidemji, dziesiątkującej szeregi bojowe, załogi, wyludniającej miasteczka i wsie?

Kto szedł naprzeciw wszelkiej zarazy i wypowiadał jej śmiertelny a zwycięski bój?

To on: **Czerwony Krzyż!**

Kto dzieciom i sierotom, obdartym i głodnym, pozbawionym dachu, zastępował rodzinę i dom, a nieraz i szkołę?

Kto dla ociemniałych i ogłuchłych, dla pozbawionych przez kalectwo mowy — starał się o odpowiednie rękodzielnie i szkoły?

On: **Czerwony Krzyż!...** Zawsze i wszędzie — **On!**

Do niego też jednego i do jego uosobienia: Siostry Miłosierdzia i Sanitarjusza, zjawiających się w najcięższych chwilach, jak wizja

matki, żony lub siostry — wyciągał swe dłonie i wysyłał błagający wzrok żołnierz i do niego dziś zgłasza się rodzina!

Mówię tu o ideale. Mówię o **Czerwonym Krzyżu** zachodnich narodów, których **Czerwony Krzyż** do tego ideału istotnie się podniósł!

Jakże się to dzieje, że miłość do **Czerwonego Krzyża** nie ogarnęła także płomieniem i całej drogiej Polski?

Dlaczego znak **Czerwonego Krzyża,** przeobrażający nas w żywych miłością bliźniego — na podobieństwo Syna Człowieczego — obywateli, nie widnieje dotąd na piersi każdego Polaka?

Dlaczego są między nami tacy, którzy się poprostu znaku tego wstydzą?!...

Świadczyć mogłoby to, że naszą wadą narodową, jest brak miłości bliźniego, brak uczuć wspólnoty w narodzie! Te bowiem uczucia powołały do życia ów **Czerwony Krzyż** i one dają zrozumienie wartości jego, ważności jego i potrzeby. Aż zgroza na myśl o przyświadczeniu tego oskarżenia w duszy się budzi?

A jednak obojętność, z jaką masy Narodu do tej sprawy się odnoszą, zdaje się tę straszną myśl potwierdzać!

Znali tę naszą wadę narodową wieszcze nasi. Skarżył się na nią Mickiewicz i Norwid — skarży się Wyspiański.

Obojętność to, ów najstraszniejszy sataniczny twór, ów najnędzniejszy, najniższy stan człowieka, sprawia, że **Czerwony Krzyż,** a więc stowarzyszenie obejmujące—jak to powyżej wykazałam i jeszcze wykażę — wszystkie dziedziny życia miłosierdzia; stowarzyszenie, jakiemu drugiego równego świat nie posiada, dotąd nie cieszy się popularnością, nie cieszy się poparciem całego Narodu?...

Jakże przecież sprawa ta jest święta i ważna!

Boć idzie tu nietylko o żywą teraźniejszość ale i o żywą przyszłość naszą: o inwalidów, wdowy i sieroty, o pokolenie dzieci, tak zagrożone wskutek niedokarmiania!

Idzie tu o poczucie solidarności z żołnierzem, zasłaniającym Naród przed najazdem wroga; z żołnierzem, za którego piersi nie przebitym murem, Naród może oddawać się pokojowi i pracy w bezpieczeństwie i w pokoju!

Idzie tu o poczucie samego żołnierza, że kiedy on w polu zdrowie swe i życie za wszystkich oddaje, ci wszyscy pozostali w kraju to poświęcenie się jego należycie cenią, kochają go za nie, że za nim, jako rezerwa uczuciowa i moralna, jak jeden mąż stoją.

W końcu idzie tu i o honor Polski, czyli zbiorowy honor Narodu Polskiego na wielkiem forum człowieczego świata! Zapewne, że obojętność ta szerokich polskich mas ma swe źródło i w nieświadomości, w zaniedbaniach kulturalnych ich przeszłości, oraz w 140 letniej niewoli!

Zabiegi zręczne zaborców, usiłowały przecież niszczyć w nas poczucie całości, uczucie solidarności i odrywały nas od centrów narodowych, a wiązały z centrami nam obcymi.

Polski Czerwony Krzyż ogłasza wprawdzie w swym perjodycznym wydawnictwie, sprawozdania z czynności, sprawozdania kasowe, wszystkie swoje idealno - praktyczne zamierzenia, swe niedomagania;

w spokojnych przedmiotowych relacjach rozwija obrazy działalności **Czerwonego Krzyża** na obszarach świata, mówiąc: „Czytajcie i porównywajcie!“... Ale ileż osób tę wydawnictwo czyta? Ile — czyta uważnie? Ile — wraz z niem myśli?

Pozatym, w prasie — o **Czerwonym Krzyżu** cicho!....

Jak na opuszczonym cmentarzu wojennym, gdzieś w jakimś „zapadłym kącie, do którego żadna ścieżka, a tem mniej gościniec żaden, nie prowadzi—cicho i głucho! Lada wydarzenie — jednodniówki żywotek mające, więcej miejsca w prasie codziennej zajmuje, niż ta — z najgłębszej jaźni człowieczej poczęta, Naród cały ogarniająca, życie jego tworząca i najwyższe cele moralne ścigająca, sprawa **Czerwonego Krzyża!...**

Otóż w imię tych najwyższych dóbr, w imię pohańbionego honoru polskiego — wołam!

Niech ten krzyk odbije się echem we wszystkich polskich środowiskach i rodzinach.

W imię **Tego**, którego znak za godło swe wziął **Czerwony Krzyż.**

Ten, który niewidzialną głową Towarzystwa jest, a który nie miał gdzie głowy **Swej** schronić — o miejsce dla **Siebie** na polskich piersiach prosi!

Umiejcie **Mu** je dać — Rodacy!!...

Zapał tworzy w Polsce cuda!

Znacie przecież legendę Legjonów, legendę formacji wschodnich, Halerczyków, legendę obrony Lwowa i Warszawy!

Czego niegdyś król polski na obradującym sejmie wymódz nie mógł, egzekował w odnoszeniu się osobistem króla do jednostek w Narodzie — jeśli zdołał wskrzesić w tych jednostkach zapał!

Smutne to było niestety, bo świadczyło o tem, co któryś z wybitniejszych Polaków powiedział, że: W Polsce niema społeczeństwa, jest tylko — sąsiedztwo“ i nad czem biadał Wyspiański, pisząc: „Ziemia jest, ludzie są.... tylko Naród się gdzieś zgubił!...“

Naród — to zbiorowy obowiązek!

Kto tego zbiorowego obowiązku nie odczuwa, czyli dopóki w piersi każdego obywatela dojrzałego, nie odbija się jak w zwierciadle— całość, nie skupia się, jak w ognisku kropli wody — słońce, tak długo są ludzie, jest ziemia, jest mowa i skarby i wiara — lecz Narodu nie ma!!..

A gdzie narodu nie ma, tam nie ma i państwa; a jeśli dzięki warstwie uobywatelnionej jest ono, tam byt jego jest tym więcej chwiejny i niepewny, im cieńszą jest ta warstwa go podtrzymująca!

Zapał na stosunkach „sąsiedzkich“ tylko oparty, kruche ma podstawy, krótkie trwanie i ciasny swój zakres działania!

Tylko zapał z przesłanek głębszych, wieczystych wykwitły, nie jest, jak słomiany ogień, wzniecony chwilową czyjąś inspiracją, ale jest twórczą siłą ciągłą, cuda historycznej miary czynić zdolną!

Polski Czerwony Krzyż suchotniczy dotąd, w porównaniu z towarzystwami **Czerwonego Krzyża** zachodniej Europy i Ameryki, wiedzie żywot; nie może też przeprowadzić ani części swoich wzniosłych celów.

Gdyby masy chciały zrozumieć, co się wyżej wypowiedziało, całe, jak są, te masy, które stoją dzisiaj na uboczu, wstąpiłyby do **Czerwonego Krzyża** i wzmocniłyby go materjalnie i moralnie tak, iż mógłby polskimi środkami dokonywać wielkich aktów miłosierdzia, jakich dotąd dokonuje jedynie dzięki pomocy Ameryki i innych Narodów i to, — jak zwykle w takich razach bywa, — w niewystarczającej mierze!

Każde gospodarstwo o własnych tylko siłach stać powinno i każde tylko o własnych stać może.

Wierzyciel upomni się bowiem u dłużnika o swą wierzytelność w tej czy owej formie, pobierze kiedyś grube procenty od długu, aż w końcu z gospodarstwa wyrzuci, a dłużnika w sługę poniewolnego, w wyrobnika u siebie zamieni, a sam na gospodarstwie jego zasiądzie!

Tak jest z gospodarstwem prywatnem i tak samo z narodowem!

Chciejmy być dobrymi gospodarzami na swej własnej ziemi, w swoim wielkim domu, jakim jest państwo.

I to we wszystkich dziedzinach życia Narodu!

Polski Czerwony Krzyż opiera się częściowo na pomocy i współdziałaniu państwa, ale przedewszystkiem na ofiarach dobrowolnych swego społeczeństwa.

Kto odmawia ofiar temu Towarzystwu, odmawia pomocy sam sobie w szerszym i ciaśniejszym słowa tego znaczeniu.

Zginie w boju syn, brat, mąż i ojciec bliźniego mego, ale zginąć też może syn, brat, mąż i ojciec mój!

Mimo pomoc **Amerykańskiego Czerwonego Krzyża** nikt nie uwierzy i nie zliczy strat, jakie Polska, wskutek braku **kilkumiljonowej własnej armji Czerwonego Krzyża** poniosła, t. j. przez brak potężnego, we wszystko zasobnego, istotnie Narodowego **Czerwonego Krzyża.** Ameryka na każdego żołnierza miała 20-tu członków, Polska na 30 żołnierzy—jednego członka **Czerwonego Krzyża,** a więc 600 razy mniej, a jeśliby się uwzględniło, że Ameryka jest dziesięćkroć bogatsza i historycznie młoda, nie krępowana silnymi sąsiadami, o wybrzeżu morskiem świetnie rozwiniętem i przyjęlibyśmy dziesięćkrotną możność płatniczą, to zawsze jeszcze wypadłaby Polska 30 razy słabiej w **Czerwonym Krzyżu** reprezentowana, niż Ameryka!....

W Ameryce, **co piąty obywatel** jest członkiem **Czerwonego Krzyża.** Licząc rodzinę przeciętnie na 5 osób, wypadnie, że głowa każdej amerykańskiej rodziny jest członkiem **Czerwonego Krzyża.** W Polsce zaś na 30 miljonów ludności jest na prawdę, nie więcej jak $1/_4$ miljona płacących członków, czyli na 120 mieszkańców, a więc na 24 rodziny — tylko jeden członek **Polskiego Czerwonego Krzyża.** Wynika więc i z tego rachunku, że Polska jest około 30 razy w tyle za Ameryką.

Iluż przez to żołnierzy naszych, czyli — naszych ojców, synów, braci i małżonków—straciło życie, zostało kalekami, postradało zdrowie!...

Iluż repatrjantów, którzy, przetrzymawszy szeregi lat ucisku bolszewickiego, z utęsknieniem dążąc do kraju własnego, na progu Ojczyzny, w obozach postradało życie?!...

Jakież masy inwalidów, ociemniałych, młodzieży zdemobilizowanej, wdów i sierot, po żołnierzach, matek, dla braku środków, strasznemu uległo losowi!

O dobro i honor narodu.

Tu nie pomoże nic narzekanie na Rząd, ani na Zarząd Towarzyst. Ani Rząd ani Towarz. z próżnego nie naleją.

A jakie rzeczy projektował Wydział Opieki **Czer. Krzyża!!!** Oto, po nawiązaniu stosunków z Tow. Ameryk.-Francuskim dla ociemniałych, które ma siedzibę w Paryżu, miano założyć w Warszawie Instytut dla ociemniałych, przygotowujący ich do praktycznego życia, do zarobkowania własnemi siłami, aby—mimo kalectwo—mogli oni stać się pożytecznymi i osiągnąć stan zadowolenia, płynący z poczucia, że się nie jest ciężarem dla społeczeństwa! Brak funduszów, t. j. brak ofiarności szerokich mas, udaremnił te plany. Dzięki Bogu znalazła się w kraju inna instytucja, która wzięła na swe barki sprawę pomocy ociemniałym.

Zorganizowane przez **Polski Czerwony Krzyż** bursy dla zdemobilizowanych uczniów-żołnierzy mogą utrzymywać, zaledwie stu kilkudziesięciu chłopców—a odprawionych z niczym pozostało jeszcze dwa tysiące!

Jak dzieje się z „Poradniami dla matek i dzieci“ z „Dożywianiem dzieci“ i wielu innemi akcjami?...

Czas najwyższy otrząsnąć się z tej apatji, tej niewytłómaczonej bierności i obojętności, zerwać z oglądaniem się na pomoc obcą! Cóżby stało się ze światem, co z Ojczyzną naszą, gdyby każdy w nich liczył tylko na pomoc i pracę kogoś drugiego, a sam do pracy pokwapić się nie chciał?!...

Kiedy dom płonie sąsiada, nie czas targować się, kto pożar będzie gasił—ale każdy, jakby ratunek domu, jedynie od niego zależał, niech bieży z pomocą!

Dzieła **Czerwonego Krzyża** w obliczu świata są tak przeogromne i doniosłe, że miłość do tej Instytucji, ogarnęła—poza Polską—całą niemal ludzkość. Pokochała ona ją nietylko za hojne dary, ale głównie za pociechę moralną, za to, że stała się bodźcem duchowego odrodzenia, że przypomniała ludzkości znak, pod którym zwycięstwo miłości i dobra, a więc prawdziwa wartość z życia jest... pewne!

Znamy dzieje świata z czasu wojny; te przerażające dzieje, w których nienawiść niszczyła cały dorobek kultury, całą cywilizację i spychała wszystko w bezdenną przepaść z dziką rozkoszą niszczenia. Solidarność ludzka, to proste i święte prawo życia, zdawało się być zniweczone na długo.

I za tych dni ponurych, gdy człowiek począł już obawiać się jutrzejszego słońca, nad ruinami życia ukazało się światło, rozrzucające miłościwie swe dobroczynne promienie po zalanej krwią i łzami ziemi... Światło to szło od Betleemu i pokazywało zdziwionemu światu potęgę **ewangelicznej zasady bezwzględnej miłości bliźniego**; działalności ludzkiej, czerpiącej źródło swej mocy z ręki Boga!

Poprzez dzieła miłosierdzia **Czerwonego Krzyża** ujrzała ludzkość „ową świątnicę, gdzie wszystko spotkać się może i wszystko upaść na kolana!“...

I dokonywa się jedna z najbardziej niespodziewanych, nieprawdopodobnych, a przecież prawdziwych przemian wewnętrznych: dusze zemsty spragnione, dyszące nienawiścią, poczynają czuć potrzebę zjednoczenia się dla ratowania życia.

O dobro i honor narodu.



Odznaczenie POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA I stopnia. (odwrotna strona)

Oto zwycięża myśl ogromna, że ludzkość jest jedna, a każdy z Narodów jedną tylko jej stronę przedstawia. Zwycięża i wtedy zwycięzcy i zwyciężeni, złączeni znakiem **Czerwonego Krzyża**, podają sobie dłonie dla wspólnej pracy nad odbudową świata, **tworząc Ligę**, czyli **zjednoczenie wszystkich narodowych towarzystw Czerwonego Krzyża.**

Naprzeciw koalicji wojennej i politycznej dźwiga się koalicja — Miłosierdzia, płomienisty cud wieku! Ona to tworzy i rozsyła po całym świecie swoją armję, która z nieopisanym zapałem staje do walki i pracy i zadziwia świat cały ogromem i wszechstronnością swych humanitarnych dzieł leczących rany, zadane przez wojnę. Liga T-w **Czerwonego Krzyża** rozpoczęła swą akcję z wielką pomocą i godnością, wykluczając wszelkie zastrzeżenia, wszelkie ograniczenia.

Na miljardowe wydatki wojenne w celu zniszczenia kwitnących miast i wsi — odpowiada Liga miljardowemi ofiarami na środki lecznicze i ratunkowe,·a więc na: szpitale, sanatorja, stacye ratunkowe, pociągi i kolumny sanitarne, na walkę z tyfusem plamistym i wszelkiego rodzaju epidemjami, nieodłącznymi towarzyszami wojny.

Blokadzie wojennej, skazującej na śmierć z głodu i wycieńczenia miljony dzieci europejskich,—przeciwstawia Liga uwielbienia godną akcję ratunkową prowadzoną pod hasłem: „Ratujmy dzieci Europy“ przez Amerykański **Czerwony Krzyż** i Komitet pomocy Dzieciom z Senatorem Herbertem Hooverem na czele.

Ile te dłonie dobroczynne dla dzieci Europy zdziałały, ile łez otarły, ile głodnych nakarmiły, a bosych i nagich odziały, trudno policzyć, bo są to rzeczy zaogromne, nakazujące milczenia pełną powagę... I cześć!

Wiemy tylko, że nie ma zakątka ziemi, objętej cierpieniem i krzywdą dzieciństwa, gdzieby Amerykański **Czerwony Krzyż** nie dotarł i nie przyszedł z pomocą w dożywianiu, leczeniu i odziewaniu, a w obecnej chwili w zakładaniu instytucji sanitarno-wychowawczych i propagowaniu zasad hygieny dziecka i hygieny Narodu. Wytężona działalność Polsko-Amerykańskiego Kom. Ratunkowego stanowi jedną z najpiękniejszych kart w dziejach naszego Narodu, a więc i w dziejach powszechnych ludzkości, a imię Senatora Herberta Hoovera wyryte tem zostało złotemi głoskami i jaśniej świeci, niż imiona wielkich zwycięzców na polu walki.

Któż nie podziwiał wielkiej krucjaty, jaką przedsięwzięto pod egidą Ligi **Czerwonego Krzyża** przeciw epidemjom, dziesiątkującym wojsko i ludność cywilną krajów, objętych wojną?! Do walki tej stanęli najznakomitsi uczeni i lekarze z całego świata i organizowali wspólne zjazdy w celu wzajemnej wymiany doświadczeń, spostrzeżeń, odkryć wogóle najnowszych zdobyczy wiedzy, wzbogaconej niezmiernie w czasie wielkiej wojny. Konferencja, odbyta w Waszyngtonie 1920 r.

uwieńczyła obrady swoje wysłaniem Misji Sanitarnych dla ratowania północno-wschodniej Europy, a głównie Polski, na której obszarach wojna najdłużej szalała, a która też nawiedzona została powrotną falą tyfusu, malarji i innych chorób, szerzących się na podłożu głodu, braku dachu nad głową i ogólnego wyniszczenia kraju!

Aby zapewnić powodzenie tej akcji, wysyłała Liga hojne dary w naturze i środkach pieniężnych.

I w tej walce z zarazą i wycieńczeniem dopomagał Lidze— przyznać należy—Rząd Polski i Polski **Czerwony Krzyż** wszystkimi środkami, jakie mu do dyspozycji stały.

Zmobilizował całą armję lekarzy, lekarek i pielęgniarek; niektóre miasta w okolicach zdrowych prawie że z lekarzy wyludnił i przesłał w okolice zagrożone.

Iluż tych bohaterów cywilnych, którzy, ratując drugich, padli ofiarą zarazy, leży dziś na dalekich Kresach Polski, pozostawiwszy rodziny swe bez zaopatrzenia!...

Ale wracam do samej Ligi.

Jakiż to wielki wybuch poczucia jedności, jakież wspaniałe rozszerzenie kręgu solidarności świata, odkąd Ludzkość podała sobie dłonie pod sztandarem **Czerwonego Krzyża,** odkąd od Betleemu ukazało się ponad nią światło!

Aby temu dać wyraz, że prawdziwe kwiaty kultury, rozwierają się w promieniach jednego słońca, przyjęła Liga za oznakę swą: **Czerwony Krzyż w gwieździe Betleemskiej.**

Do Ligi tej, która stanowi dziś, jakby jeden wielki zakon braci miłosierdzia, należy **trzydzieści kilka Narodów.** Jestto więc związek nie mniejszy od politycznej Ligi Narodów, a silniejszy od niej moralnie, bo ma po swej stronie cierpiącą ludność całego świata!

W takim składzie zwołała była Liga w marcu 1920 r. zjazd do Genewy, aby roztoczyć przed zbolałą Ludzkością swój program pracy pokojowej, mający na celu gojenie ran, zadanych przez wojnę, opiekę nad jej ofiarami, a głównie dziećmi-sierotami, jako jej przyszłością, usuwanie zniszczenia, ratowanie cywilizacji i walkę o zdrowie ludzkości, jako podstawowego warunku rozwoju i szczęścia ogólnego!

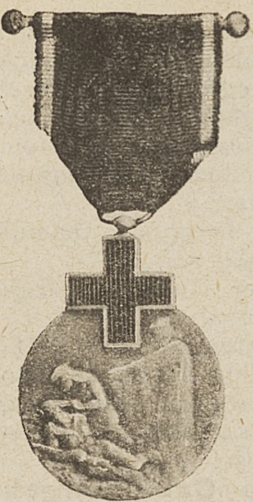
Program ten ogarnął, jak widzimy, wszystkie zadania powojenne. Serca zwątpiałe radosną napełnił nadzieją.

Webec tego jakże ważnem jest dla nas pytanie, czy Polska należy do **Ligi Czerwonego Krzyża** i jakie w niej miejsce zajmuje?

Rzeczą zrozumiałą jest, że stan poszczególnych towarzystw **Czerwonego Krzyża,** ilość skupionych przed ich sztandarem członków, bogactwo zasobów, dokonane dzieła i osiągnięte cele, wyznaczają każdemu narodowi miejsce jego w Lidze, jako wszechfederacji, nadają urok jego imieniowi i zasłużone znaczenie.

Imię Amerykańskiego **Czerwonego Krzyża** stało się też w Lidze symbolem potęgi i wzniosłego altruizmu.

Polski Czerwony Krzyż posiadał w owej wielkiej chwili dziejowej i do dziś posiada nominalnie zaledwie tylko **pół miljona,**



Odznaczenie POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA II stopnia (medal srebrny).

a wpłacających stale bez powtórnych nawoływań nie więcej jak **ćwierć miljona** członków, tak że zaledwie co **120-ty człowiek** popiera jego cele!...

Na owym pamiętnym Zjeździe musiała przeto Polska 30-to miljonowa stanąć w postawie upokorzonej na szarym końcu i zająć miejsce poza małą Danją z $2^1/_2$ miljonami, Belgją z 9-ciu miljonami i Szwajcarja z 3 miljonami mieszkańców — miejsce aż — dziesiąte — Polska o tak świetnej przeszłości historycznej, wielkiej kulturze duchowej, sięgającej w pewnych okresach swych dziejów do szczytu ideałów religijnych i ogólnoludzkich!...

Każdy z nas ponosi winę tego i rumieniec, oblewający twarze naszej Delegacji, wyjąkującej prośbę o wyrozumiałość, odbić się powinien i na naszych twarzach wywołując postanowienie rehabilitacji honoru polskiego!...

To też Europa — co mówią — świat cały, czytający sprawozdania Genewskie, patrzy na nas, wyzwolonych cudem z niewoli, jak na małoletnich i czeka na spełnienie, danej Lidze przez polską Delegację obietnicy i czeka na objawienie się w łonie Narodu Polskiego wzniosłego ruchu w tym kierunku, żywiołowej ofiarności i na wielkie z nich płynące, czyny, któreby dorównać mogły czynom innych ludów i zaspokoić, żyjącą w piersiach człowieka, potrzebę uwielbienia...

Liga postawiła warunek, że Polska wykaże się miljonem członków, inaczej z Ligi wykreśloną zostanie!

Czyż możemy do hańby tej i sromoty tej dopuścić, kiedy roczna wkładka członka zwyczajnego wynosi 100 Mk. rocznie i 10 mk. za znaczek **Czerwonego Krzyża?**

Sto dziesięć mk. rocznie! To znaczy 3 jaja kurze nie sprzedane lub 1 kieliszek wódki nie wypity rocznie.

Czyż za ten wdowi grosik, zachowany w kaletce mamy stać się przedmiotem poniewierki i śmiechu olbrzymiego świata?! Mamy być wytrąceni, jako Naród, niegodny zajęcia miejsca przy stole Narodów?!

Od nas tedy, od daru skromnego, na który stać najnędzniejszego żebraka, daru wyłożonego na ratunek własny, zależy honor Polski; od tego czy wszyscy w Narodzie zjednoczą się pod znakiem **Czerwonego Krzyża,** czy uczują potrzebę noszenia na piersiach, tego godła, tak wysokiego i godnego Polaka i Chrześcijanina; godła, tyczącego wszystkich w jedną rodzinę świata, pracującą dla zdrowia i szczęścia Ludzkości — na wzór dawnych polskich rycerzy, noszących na piersiach ryngrafy!...

Liga narodowych Tow. **Czerwonego Krzyża** to dziś pierwszorzędna potęga humanitarna, przed którą skłoniła swe dumne czoło dzisiejsza władczyni świata: Liga Narodów! I, uznając się bezradną w obec klęski powojennej, straszniejszej od wojny, w jej ręce złożyła ratunek ludzkości, dając jej w zamian miejsce w „Radzie Najwyższej“, więc w rządzie, decydującym o losach narodów!

O dobro i honor narodu.

Wybiła więc na zegarze dziejowym godzina wielkiej doniosłości! Oto czynniki moralne: Sprawiedliwości i Miłość bliźniego, — zyskują głos w polityce, uznanej dotąd za dziedzinę czystego tylko interesu!

Doniosłości tego faktu dziś należycie ocenić jeszcze niepodobna, ale zda się to przybliżać nas do dalekiej, marzonej przyszłości i w tem leży jego znaczenie wogóle; jak i dla nas w szczególności! Mimowoli ciśnie się pytanie: jak to na losy nasze oddziałać może?

Nie zapominajmy, że silni tylko z silnymi łączą się, dzielni z dzielnymi! „Słaby sam z rachub wypada!"

Tym będziemy, czym się dzięki naprężonej i stałej energji uczynimy sami.

Przez wejście do Ligi wchodzi Polska, jako atom w politycznym i gospodarczym międzynarodowym świecie, w nowy system, z którego wyłoni się z biegiem czasu jakaś wielka, całą ziemię ogarniającą koncepcja, w której Polska, jak niezbędne kółko, w inne koła zarębiać się będzie i ruch maszyny światowej popierać lub hamować może!

Stosownie do zasług położonych w Lidze **Czerwonych Krzyży,** uzyska Polska głos w arieopagu świata, **rozszerzy swoje wpływy i utrwali swój byt!**

Przez obojętność, brak ofiarności, brak poczucia samopomocy i poczucia solidarności wszechludzkiej, sama się poza nawias ludzkości wytrącić może.

Popatrzmy, co Liga **Czerwonych Krzyży** zamierzyła w dziedzinie specjalnego prawodawstwa! Łącznie z Komit. Międzynarodowym i Stolicą Apostolską opracowała szereg projektów do praw i złożyła je do sankcji Lidze Narodów. Wszystkie projekty te żądają usunięcia barbarzyńskich sposobów prowadzenia wojny, które w straszliwy sposób powiększają klęski wojny i rozszerzają je na ludność cywilną, udziału w wojnie nie mającą. Idzie tu w szczególności o używanie gazów trujących, mgły oślepiającej, pocisków rozszarpujących ciało, o ograniczenie wojny powietrznej do konieczności wojskowych, aby ludność cywilna zabezpieczona była od skutków tego nowego, a tak niszczącego środka walki! Dotyczą one również i blokady, która sprowadziła tak przerażającą śmiertelność dzieci w państwach Centralnej Europy. Liga żąda więc częściowego przerywania blokady dla wyłączenia ze smutnych jej następstw: dzieci, chorych, starców i kobiet!

A kodeks jeńca wojennego?! Ileż mieści on w sobie miłości bliźniego; jaki ogrom męczeństw usiłuje on usunąć! Według tego kodeksu jeniec zachowuje wszystkie prawa, należne człowiekowi, a postępowanie z nim winno być, w skutku tego, pozbawione wszelkich cech nieludzkich, cech kary czy hańby! Opiekować się nim winno, nietylko państwo, biorące w niewolę, ale musi mieć przyznane do opieki nad nim prawo również państwo ojczyste! Dziać się to ma za pośrednictwem wzajemnych komisji kontrolnych, stojących pod opieką międzynarodową.

Takie wiekopomne dzieła spełnione zostały pod znakiem **Czerwonego Krzyża,** takie odniesione zwycięstwa!

Czerwony Krzyż przypomniał, krwawiącej się Ludzkości, — Boga, sprawującego historję i zwyciężającego po przez wszystkie błędy i przestępstwa; powrócił wiarę w dobro i miłość natury człowieczej; dał

więc nadzieję, dał i chleb powszedni! Podniósł ludziom oczy, strute egoizmem, ku niebiosom, a niebo sprowadził na ziemię!

Historja tę prawdę musi stwierdzić i — ku wiecznej pokoleń pamięci — zapisać!

Ale prawda ta nakłada na nas obowiązki; — staje się dla nas **nakazem narodowym i moralnym!**

Nas — nie może brakować w tym dziele wszechludzkiego miłosierdzia!

Naczelną zasadą życiową jest: wzajemność w usłudze i wzajemność w uznaniu.

Nie powinniśmy z pod tego prawa życia — któremu podlegają tak jednostki ludzkie, jak całe Narody i państwa — się wyłamywać, pomni na słowa Zbawiciela: **„Nowe rozkazanie moje daje wam, abyście się społecznie miłowali“** i „Jam jest winna macica a wyście latorośle. Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten przynosi wiele owocu... Jeżeliby kto nie mieszkał we mnie, precz wyrzucony będzie, jak latorośl i uschnie... i zbiorą i na ogień wrzucą i zgoreje!“...

Albo więc trwać będziemy w winnej macicy Ligi, z ducha Chrystusowego wyrosłej, jako żywa latorośl, jej sokiem zasilana, ale i ją wzajem swym zasilająca i w związku z nią obfite owoce niosąca, albo odetną nas, jako latorośl martwą, zbiorą i na ogień rzucą!

A teraz jeszcze jedno.

Amerykański **Czerwony Krzyż** od czerwca b. r. zwija swe agendy w Polsce. Od czerwca pozostawieni zostaniemy tylko własnym siłom!...

Mamyż — pytam się — zaprzepaścić u siebie to, co on z drugiej półkuli świata do nas przybyły zapoczątkował, pracą i ofiarnością zasilał? Mamyż dać upaść kursom samarytańskim, szkołom dla kalek, ochronkom dla sierot wojennych, „Poradniom matek“, „Kroplom mleka“ i dożywianiu dzieci?

Mamyż wykazać, że sami dla siebie nie mamy tego serca, jakie mają dla nas ludy całkiem obce? Że jesteśmy ową latoroślą na pniu ludzkości uschłą, która nie trwa w pniu i którą ogrodnik odetnie, precz rzuci i na ogień skaże? Że nie możemy wystarczyć sami sobie w dziele miłosierdzia, a co za tym idzie w dziele gospodarstwa?

Czy to nie rzuci ponurego i brzemiennego w następstwa cienia na nasze prawa do sympatji ludów, nie osłabi jako sojusznika ba! czy nie rzuci nawet cienia na prawo do samoistnego bytu państwowego?

Nie dopuśćmyż na miłość boską — do tej strasznej hańby!

Obudźmy się ze śpiączki, jaką jest obojętność nasza na los własny i los całej Polski!...

Oderwani i luzem idący, będziemy, jako owe pręty łozinowe, z których każdy z osobna łatwo połamanym być może. Związani solidarną miłością w Narodzie—a solidarnością z innymi Narodami w Ludzkości, będziemy jako owe kosze łozinowe, których ani wód nawały podpodmyć, ani działa ciężkiego kalibru z posad wyrzucić nie mogą.

Obudźmy się, stańmy się jak posąg i zaciągajmy się masowo pod sztandary **Polskiego Czerwonego Krzyża** i służmy mu z całym uniesieniem i z całym sumieniem, Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić!

Dusza Narodu niestruta i cała dobra tradycja Narodu wymaga by **Czerwony Krzyż** był u nas wywyższony i nad wiele innych spraw ukochany, jako przystoi w tym jedynym kraju na świecie, „gdzie pierwsze ukłony—są jak odwieczne Chrystusa wyznanie:

„NIECH BĘDZIE POCHWALONY!“

Marja Magdalena Gerżabkowa
Kierowniczka Sekcji Propagandy
P. T. Czerwonego Krzyża.

Charakter, potęga i moc Narodu leżą w Jego zdrowiu. Więc troska o nie jest pierwszym przykazaniem dla wszystkich, komu przyszłość narodowa na sercu leży. Realnym wyrazem troski tej jest program pracy POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA, pracy pokojowej na daleką przyszłość w szerokich rozmiarach obmyślonej i już podjętej. Przyłóż się sercem, dłonią i mieniem do tej pracy.

CZERWONY KRZYŻ

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża i Liga narodowych Towarzystw Czerwon. Krzyża.

Czerwony Krzyż narodził się z ludzkiej niedoli.

Okropności pola bitwy pod Solferino (24 lipca 1859 r.) natchnęły Henryka Dunant i Komitet Międzynarodowy Czerwonego Krzyża, założony w Genewie w r. 1863, inicjatywą w kierunku, z jednej strony, zneutralizowania rannych,—drogą zawarcia Konwencji Genewskiej (1864 r.), z drugiej zaś—zorganizowania pomocy przy tworzeniu narodowych Towarzystw Czerwonego Krzyża.

W r. 1919 M. Henry Davison, prezes wojennego Komitetu Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, powziął ideę nadania pracy Towarzystw Czerwonego Krzyża ciągłości przez wytknięcie jej roli pokojowej, polegającej na zorganizowaniu kampanji w obronie zdrowia. To uzupełniło humanitarny program Czerwony Krzyż, zakreślony przez Międzynarodowy Komitet funkcjonujący odtąd w doskonałej harmonji z Ligą Towarzystw Czerwonego Krzyża, która spełnia rolę organu informacyjnego i uzgadniającego działalność poszczególnych Towarzystw narodowych i przez swe siły wykonawcze, publikacje i służbę techniczną, wspiera ich wysiłki w powszechnej Czerwonokrzyskiej kampanji pod hasłem hygjeny.

Liga Towarzystw Czerwonego Krzyża jest reprezentowana w Komitecie Sekcji Hygjeny Ligi Narodów i współdziała z Międzynarodowym Urzędem Hygjeny Publicznej w Paryżu.

Zarząd Ligi stanowi Rada Główna, która zbiera się co dwa lata i składa się z delegatów wszystkich należących do Ligi Towarzystw Czerwonego Krzyża. Pierwsze zebranie Rady Głównej miało miejsce w marcu 1920 r. drugie w marcu b. r. z udziałem przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża w osobach Prezesa Jenerała Hallera i Członków Komitetu Głównego, pp. Zaborowskiego, Kryńskiego i Gerlacha.

Rada Główna mianuje Radę Dyrektorów, składającą się z piętnastu członków. Rada Dyrektorów wyłania z pośród siebie Dyrektora Generalnego.

Członkami Ligi są następujące w liczbie 37 Towarzystwa narodowe Czerwonego Krzyża:

ARGENTYNA: Cruz Roja Argentina.
AUSTRALJA: Australjan Red Cross Society.
AUSTRJA: Bundesleitung des Oesterreichishen Geselschaft vom Roten Kreuze.
BELGJA: Croix-Rouge de Belgique.
DANJA: Det Danske Rodé Kors.
ESTONJA: Croix-Rouge Estonienne.
FINLANDJA: Finska Röda Korset.
FRANCJA: Croix-Rouge française.
GRECJA: Croix-Rouge hellénique.
HISZPANJA: Cruz Roja Espanola.
HOLANDJA: Het Nederlandsche Roode Kruis.
INDJE: Indian Red Cross Society.
JAPONJA: Japanese Red Cross.
SIAM: Croix-Rouge Siamoise.
SHS: Croix-Rouge des Serbes, Croates et Slovènes.
SZWAJCARJA: Croix-Rouge suisse.
SZWECJA: Svenska Röda Korset.
UNJA POŁUDNIOWEJ AFRYKI: South African Red Cross.
URUGWAJ: Cruz Roja Uruguaya.
BRAZYLJA: Cruz Vermelha Brazileira.
BUŁGARJA: Societé Bulgare de la Croix-Rouge.
CHINY: Red Cross Society of China.
CZECHOSŁOWACJA: Ceskoslovensky Cerveny Kriz.
CZILI: Cruz Roja Chilena.
WIELKA BRYTANJA: Britisch Red Cross.
WĘGRY: Magyar Vörös-Kereszt Egylet.
WŁOCHY: Croce Rossa Italiana.
WENEZUELA: Cruz Roja Venezolana.
KANADA: The Canadian Red Cross Society.
KUBA: Sociedad Nacional de la Cruz Roja.
LUXEMBURG: Societé Luxembourgeoise de la Croix-Rouge.
NIEMCY: Deutsche Rothe Kreuz.
NORWEGJA: Norges Rode Kors.
NOWA ZELANDJA: New Zealand Red Cross.
PERU: Cruz Roja Peruana.
POLSKA: Polski Czerwony Krzyż.
PORTUGALJA: Cruz Vermelha Portuguesa.

Radę Dyrektorów stanowią pp. Prezes M. Henry P. DAVISON—Ameryka. Sir Arthur STANLEY—Wielka Brytanja, M. de la BOULINIERE — Francja, M. Giovanni CIRAOLO senator — Włochy, profesor Arata NINAGAWA—Japonja, jenerał D. Eladio MILLE Y SUAREZ—Hiszpanja, dr. F. BLOCK — Szwecja, dr. M. Calmon du PIN e ALMEIDA — Brazylja, płk. C. BOHNY — Szwajcarja, dr. E. ANDREAM — Argentyna, prof. A. DEPAGE, senator — Belgja, wicehr. NOVAR —

Australja, Dr. F. SVENDSEN — Danja, Dr. Verrem ZUJOVIC — SHS, M. R. B. BENNETH — Kanada, Sir Claude H. HILL, — Dyrektor Generalny, Wiceprezes.

Co dwa lata ustępuje z Rady Dyrektorów pięciu przedstawicieli poszczególnych T-stw narodowych Czerwonego Krzyża. Na ubiegłym zjeździe Rady w końcu marca b. r. na następną dwuletnią kadencję Chiny wstąpiły na miejsce Brazylji, Nowa Zelandja na miejsce Kanady, Czechosłowacja — Serbji, Norwegja — Danji, Holandja — Belgji.

Rada Lekarska Ligi T-w Czerwonego Krzyża składa się z następujących pp.: Prezes—Sir George NEWMAN, Lekarz Główny w Wielkobrytańskiem Ministerjum Zdrowia—Londyn, prof. César BADUEL. Dyrektor Generalny Włoskiego Czerwonego Krzyża — Rzym, prof. Leon BERNARD, Radca techniczno-sanitarny francuskiego Ministerjum Zdrowia—Paryż, prof. Th. MADSEN, Dyrektor Państwowego Duńskiego Instytutu Seroterapeutycznego—Kopenhaga, dr. Ladislaw P. PROCHASKA, Wiceprezes Czechosłowackiego Czerwonego Krzyża — Praga, dr. Linsly R. WILLIAMS, Dyrektor Komisji Rockfellera dla walki z tuberkulozą we Francji — Paryż.

Radcy: *międzynarodowego zdrowia publicznego* prof. ROCCO SANTOLIQUIDO, radca państwowy Kr. Włoskiego, *służb państwowych zdrowia publicznego* — dr. Hugh S. CUMMING, Szef federalnej służby zdrowia publicznego Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn.; *problemów medycznych*—dr. Maurice ROCH, prof. Uniwersytetu Genewskiego; *techniki sanitarnej*—George C. WHIPPLE, prof. Uniwertysetu Harwardzkiego.

Generalni: Dyrektor—Sir Claude H. HILL, Sekretarz—dr. René SAND i Skarbnik—M. André PALLAIN.

Organem Ligi jest miesięcznik „VERS LA SANTÉ“ wydawany jej nakładem w językach francuskim, angielskim i hiszpańskim w Genewie przez Sekretarjat Ligi.

Po skończeniu wojny armja się demobilizuje.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ, z nastaniem czasu pokojowego, nie składa swej broni, nie ustaje w walce z bólem i cierpieniem. Orężem Mu miłość bliźniego. Nieprzyjaciela Mu nie szukać. Wszak tyle niedoli ludzkiej na każdym kroku . . .

Zadania Ligi Towarzystw Czerwonego Krzyża.

(Z listu Sekretarza Generalnego Ligi d-ra Renè Sand do Prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża, Jenerała Hallera).

Rezultatem obrad na ubiegłym Zjeździe Rady Głównej jest ustalenie programu pokojowego Czerwonego Krzyża, co znalazło wyraz w uchwałach Zjazdu *).

*) Patrz „Czerwony Krzyż“ Nr. 7—8, str. 2—8.

Pole działalności Ligi zostało wytknięte ściśle w kierunku pomocy, udzielanej T-stwom Czerwonego Krzyża w dalszym ich rozwoju i przy wszczepianiu przez nie w społeczeństwa zasad hygjeny, jako fundamentu zdrowia, dobrobytu i szczęścia narodów.

Liga starać się będzie ułatwiać T-stwom Czerwonego Krzyża te zadania w zakresie organizacji ogólnej, popularyzacji hygjeny, rozwoju kształcenia pielęgniarek - wizytatorek i tworzenia Czerwonego Krzyża Młodzieży. W tym celu Liga delegować będzie swych specjalistów do tych T-stw narodowych, które się do niej o to zwrócą, jak również będzie przyjmowała ich przedstawicieli w Sekretarjacie. Liga rozsyłać będzie T-stwom sprawozdania ze swej działalności, wydawnictwa i materjał propagandowy. Liga urządzać będzie kursy międzynarodowe dla przygotowania wykwalifikowanych pielęgniarek-wizytatorek, które będą mogły kierować dalszą akcją w tym kierunku w swych krajach. Wreszcie — Liga będzie zwoływała zjazdy T-stw Czerwonego Krzyża sąsiadujących z sobą narodów.

Trzynaście T-stw Czerwonego Krzyża (w tym Polski Czerwony Krzyż. *Przyp. Red.*) zobowiązało się do opłacania poważnej składki na rzecz Ligi. Świadczy to, że jej praca znalazła uznanie. Dla zredukowania skali ofiar, uchwalono wprowadzić poważne zmiany w organizacji Sekretarjatu Ligi, dzięki którym budżet roczny uda się zmniejszyć o połowę. Zadecydowano przeniesienie Wydziałów Ligi z Genewy do Paryża, co, prócz oszczędności, zapewni większą wydajność ich pracy, prowadzonej w dalszej ściślej spójni z Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża.

Zasada powszechności Ligi, a więc rozciągnięcia jej wpływów na organizacje pod znakiem Czerwonego Krzyża wszystkich krajów, wzmocni jeszcze potężniej jego autorytet na całym świecie. Stanie się on , jak można się spodziewać, poważnym czynnikiem na drodze do utrwalenia pokoju dzięki zaszczepionej między narodami powszechnej ufności. W tym względzie szczególną wagę ma uchwała 23-a ostatniego Zjazdu Rady Głównej Ligi, która zaleca:

a) jaknajściślejszą łączność współpracy Ligi Narodów, Międzynarodowego Urzędu Hygjeny Publicznej z Ligą T-stw Czerwonego Krzyża;

b) aby rządy poszczególnych państw w swym prawodawstwie sanitarnym miały na względzie i uznały doniosłość roli i zadań Czerwonego Krzyża w dziedzinie profilaktyki na polu zarówno narodowym jak międzynarodowym i, z uwagi na to znaczenie, wszelkimi dostępnymi sobie środkami i zarządzeniami pobudzały ludność do zwiększenia liczby członków Czerwonego Krzyża, zapewniając jego instytucjom i akcji pomoc moralną i materjalną, nieodzowną do wypełnienia ich misji.

Liga T-stw Czerwonego Krzyża jest najmocniej przekonaną, że, jeśli w każdym kraju Czerwony Krzyż w czasie pokoju pełnić będzie wytrwale swe zadania, a Liga, jako doradczyni wszystkich T-stw w zakresie wytknięcia i wykonania ich programu, stanie się dobroczynnym czynnikiem w ich rozwoju i rozkwicie, przez to samo stanie się oczy

wistą konieczność współpracy czynników rządowych poszczególnych państw z pracującymi na ich terenie T-stwami Czerwonego Krzyża, co akcji ich zapewni stałą, czynną opiekę i pomoc.

Misja Czerwonego Krzyża w czasie wojny jest niezaprzeczalną. Koniecznem jednak jest, aby i na czas pokoju uznany on został za instytucję narodową. Rządy państw, w ich własnym interesie, nie krępując rozwoju działalności T-stw Czerwonego Krzyża bezpośredniem w nią wtrącaniem, nie mogą pozostać obojętnymi dla ich pracy.

Prócz tego Rada Główna Ligi T-stw Czerwonego Krzyża stwierdziła celowość współpracy w innym również kierunku. Mianowicie, w większości krajów przeważna część ludności zorganizowana jest w związki, syndykaty, w t-wa wzajemnej pomocy, ubezpieczeń, kasy oszczędności i chorych. Organizacje te są bezpośrednio i materjalnie zainteresowane zdrowotnością swych członków, a więc tym samym stanowią doskonały teren dla propagandy Czerwonego Krzyża.

„Pozwoliłem sobie — kończy dr. Renè Sand swe pismo do Prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża, Jenerała Hallera—streścić powyższe poglądy, które spotkały jednomyślne uznanie, co jest rękojmią nowego zapału, oraz jednolitości akcji, tak ważnej dla owocności pracy T-stw Czerwonego Krzyża na całym świecie. Specjalne jednak warunki dla każdego z narodowych T-stw Czerwonego Krzyża pozostają najważniejszym czynnikiem jego rozwoju. Zarówno Rada Główna, jak Sekretarjat Ligi T-stw Czerwonego Krzyża są niezmiennie dalekiemi od zamiaru narzucania im jakiegokolwiek programu lub systemu. Nikt lepiej od Pana i Jego Współpracowników nie może ocenić, jakiemi drogami T-stwo, na czele którego Pan stoi, wzmocnić będzie mogło swą powagę, powiększyć swe fundusze i rozszerzyć jaknajbardziej swą działalność, jak to jest naszem wspólnem pragnieniem".

„Ponawiając swe podziękowanie za cenną współpracę, proszę Pana Prezesa o przyjęcie wyrazów głębokiego poważania".

Dr. Renè Sand.

Sekretarz Generalny Ligi Towarzystw Czerwonego Krzyża

Przy bezmała 30 miljonach ludności Rzeczypospolitej — oddawna już POLSKI CZERWONY KRZYŻ powinien był liczyć swych członków na miljony.

Tak liczy ich AMERYKAŃSKI CZERWONY KRZYŻ.

Tak każe doniosłość zadań POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA i obowiązek narodowy i obywatelski!

Polski Czerwony Krzyż Młodzieży

„Dziecię, które najpierwszy raz otwiera swoje oczy, nic innego widzieć nie powinno nad Ojczyznę, dla której samej tylko zamknąć je kiedyś obowiązek będzie miało“...

(Staszic).

Mowa Prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża Jenerała Hallera

na posiedzeniu Rady Głównej Ligi Towarzystw Czerwonego Krzyża w Genewie dn. 28 marca 1922 r.



Prezes Komitetu Głównego POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA Jenerał Broni JÓZEF HALLER.

Zabieram słowo jako Prezes Polskiego Czerwonego Krzyża, aby przedstawić Panom sprawozdanie z działalności Polskiego Czerwonego Krzyża Młodzieży.

Z powodu trwającej długo wojny, Czerwony Krzyż Młodzieży nie mógł się u nas rozwinąć, tak jakeśmy tego pragnęli. Młodzież nasza musiała stanąć do broni i walczyć z najeźdźcą.

Armja ochotnicza, którą zorganizowałem w 1920 r., składała się prawie wyłącznie z żołnierzy w wieku od lat 14-stu do 18-stu. Chłopcy ci należeli przeważnie do organizacji harcerskich i do Czerwonego Krzyża Młodzieży, który właśnie powstał w 1920 r., w chwili, gdy kraj cały walczył o swe dalsze istnienie.

Polski Czerwony Krzyż stworzył wówczas Koła Młodzieży, opierając się na wskazówkach udzielonych przez przedstawicieli Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, którzy stanęli do współpracy z nami.

Żywimy szczerą wdzięczność dla Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, który zapoznał nas z wynikami swego doświadczenia, pragnąc nam ułatwić spełnienie tego wielkiego zadania. Mamy w pamięci, jak przedstawiciele Amerykańskiego Czerwonego Krzyża zwiedzali nasze szkoły i ogródki dziecięce, aby pokazać młodzieży, jak miała pracować i jakie miała stosować metody w wykonywaniu podjętej pracy.

Dzięki temu, Koła poczęły niezwłocznie nieść pomoc żołnierzom, dostarczając chorym bieliznę, opatrunki, pisma i książki, organizując koncerty i przedstawienia amatorskie, aby dać nieco rozrywki naszym biednym żołnierzom. Dzieci nasze odwiedzały szpitale i śpiewały piosnki rannym żołnierzom. Szyły też bieliznę, robiły swetry, skarpetki i t. d. Wpływ tych dzieci w szpitalach godzien był uwagi. Przytoczę ciekawy przykład po temu. Dzieci nasze odwiedzały pewną salę szpitalną, w której mieścili się chłopcy żołnierze, w wieku od lat 14-stu do 16-stu. Pewnego dnia przyszła do mnie jedna z odwiedzających dziewczynek i mówi: „Panie Jenerale, leży tu chłopiec, który chce koniecznie Pana Jenerała zobaczyć. Nie może się ruszać, bo ma głowę zranioną przez granat. Opatrunek nie pozwala mu widzieć zdaleka Pana Jenerała". Zbliżyłem się więc do łóżka chorego, który powstał, patrząc na mnie. — Twarz całą miał obwiązaną, wyzierały tylko jego oczy. — Chłopak milczał, zapytałem wówczas dziewczynkę: —„Zapytaj go, czego mu potrzeba?" — Na zapytanie dziewczynki chłopak odpowiedział: „Chciałem tylko popatrzeć na Pana Jenerała..."

Z zakończeniem wojny potrzeby żołnierzy zmniejszyły się o wiele.

Komitet Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, pragnąc wykorzystać zapał młodzieży, zorganizował Komitet Główny Czerwonego Krzyża Młodzieży, mający na celu objęcie kierownictwa nad dziecięcą działalnością. Komitet ten opracował regulamin, mający ułatwić i popierać współudział młodzieży w akcji humanitarnej. Chodziło o zorganizowanie moralnej i materjalnej pomocy dla biednych dzieci, o czuwanie nad zdrowiem dziatwy, o założenie ogródków, w których dzieci hodowałyby warzywa i zioła lecznicze.

Powstały Koła Młodzieży. Młodzież szkolna zaciągnęła się do liczby członków i stanęła do pracy. Zaznaczyć należy, że w szkołach początkowych osiągnęliśmy daleko większe powodzenie, aniżeli w gimnazjach i szkołach średnich.

Działalność Kół Młodzieży szybko się rozwijała, w Warszawie i w Częstochowie Koła założyły ogródki, w których dzieci, kierowane przez instruktorów, hodowały warzywa, rozdając następnie biednej

. . . .

O ziemio! jakie ty cudowne słońce
Mogłabyś rankiem widywać nad głową!
Jakie hejnały duchów latające
Pieśniąby ciebie budziły echową,
Gdybyś ty nie szła do swego zachodu
Drogą krzywd, gwałtów, ciemnoty i głodu!

Marja Konopnicka.



Odznaczenie POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA III stopnia (medal bronzowy).

działwie połowę plonu. W taki sposób młodzież uczy się pracować dla innych — i umiłowuje tę pracę. Urządzono również kolonje letnie w Warszawie. Te dzieci, które nie były w stanie wyjechać na wieś, otrzymały możność spędzania całkowitych dni na świeżem powietrzu, oddając się zajęciom, które moralnie i fizycznie dodatnio na nie wpływały.

We wrześniu 1921 r. przestał istnieć Komitet Główny Czerwonego Krzyża Młodzieży i na jego miejscu powstała Komisja Główna, do której należą, jako stali członkowie przedstawiciele duchowieństwa, delegaci Ministerjów Zdrowia, Opieki Społecznej, Oświaty, oraz przedstawiciele związków ciała wychowawczego.

Komisja Główna rozpoczęła swą pracę w październiku roku 1921, opracowując nowy regulamin, który biorąc za hasło miłość bliźniego i pracę humanitarną, wskazuje przeróżne akcje, którym mogą się poświęcić Koła Czerwonego Krzyża Młodzieży. Komisja Główna obejmie całą tą działalność, specjalne Komisje będą czuwały przy każdym Oddziale Polskiego Czerwonego Krzyża nad działalnością Kół miejscowych. W Łodzi Czerwony Krzyż Młodzieży zorganizował ambulatorjum i odczyty o hygjenie, oraz warsztaty dla pracy ręcznej, w których członkowie Kół wyrabiają rozmaite przedmioty, przeznaczone dla biednych dzieci. Inne Koła pracują dla dzieci repatrjantów i dla sierot.

Mówiąc o działalności Polskiego Czerwonego Krzyża dla repatrjantów, nadmieniłem, że przybywają do nas z Rosji tłumy dzieci, zupełnie prawie zdziczałych, które należy nanowo wychowywać, zarówno fizycznie jak moralnie.

Warsztaty introligatorstwa i obuwia zostały założone w Płocku, Piotrkowie i Częstochowie. W Łomży powstały warsztaty stolarskie. Koła Młodzieży pracują również w Warszawie, we Lwowie i w wielu innych miastach.

W celu zebrania potrzebnych funduszów, Koła organizują koncerty, przedstawienia amatorskie, loterje, bazary, w których sprzedają przedmioty wyrabiane w warsztatach. Prócz tego każdy członek Czerwonego Krzyża Młodzieży opłaca niewielką składkę roczną. Cała praca Kół Młodzieży odbywa się pod kierownictwem Polskiego Czerwonego Krzyża, który dba o to, aby zostawić młodzieży jak największą samodzielność, dając jej możność organizowania swej działalności. W taki sposób powstał np. w Warszawie klub roznosicieli gazet, składający się z chłopców od lat 10-ciu do 16-stu. Niezważając na niezmiernie trudne warunki, w których znajduje cię obecnie Polska, jest jednak nadzieja, że Czerwony Krzyż Młodzieży będzie się coraz bardziej rozwijał. Praca statystyczna, której się wkrótce podejmie Komisja Główna pozwoli ściśle oznaczyć wszelkie dane dotyczące tego rozwoju. Możemy już powiedzieć, że Czerwony Krzyż Młodzieży popierany przez Ministerjum Oświaty

i posiadający podtrzymanie i zaufanie władz rządowych, potrafił zdobyć przychylność ogólną. Akcja jego rozszerza się coraz bardziej we wszystkich warstwach społeczeństwa, przyczyniając się do moralnego i fizycznego uzdrowotnienia młodego pokolenia.

Nie chciałbym mej mowy przedłużać, jednak nie okazałbym się dość ścisłym, i nie spełniłbym całego mego obowiązku, gdybym nie zwrócił uwagi panów na rdzeń tej sprawy. Zapytują nas, jaki jest cel Czerwonego Krzyża Młodzieży? Dużo jeździłem po kraju i pytanie to zdawano mi często. Widziałem, że każdy pragnął coś zrobić, i że dla wszystkich było jasne, że dla odnowienia ludzkości, należy rozpocząć pracę od młodzieży. Jednak nie wszyscy zdają sobie sprawę z istniejących warunków, lub też nie mają dość odwagi, aby wypowiedzieć całą prawdę. Pozwolę więc sobie zbadać wasze serca, aby z tego centrum Ligi Czerwonych Krzyży, gdzie dla dobra ludzkości zjeżdżają się wszystkie narody, rozległ się we wszystkich krajach głos prawdy.

Czerwony Krzyż Młodzieży przyjął za hasło: „Pracować dla młodzieży, wychowywać młodzieńca wolnego".

Lecz do czego dążymy, i czy nasze metody zapewniają nam dodatnie wyniki? W jaki sposób możemy osiągnąć powodzenie? W tym celu musimy sobie uświadomić, jakie są przyczyny tej nędzy, w której dzisiaj żyjemy.

Mogę wam tylko przypomieć widzenie polskiego pisarza Przybyszewskiego, który był w Krakowie podczas wojny, w chwili gdy następowała armja rosyjska, a cofały się wojska niemieckie i austrjackie. Widział tłumy rannych, przechodzących przez Kraków, widział potoki łez i krwi, albowiem całkowite miasta i wsie były zniszczone i zewsząd piętrzyły się ruiny. Zadawał sobie pytanie:—Po co to wszystko?

I ujrzał istotę ludzką całkowicie unurzaną w błocie, pochyloną pod tym wstrętnym ciężarem. Wtem schylony człowiek wyprostował się i zrzucił z siebie ohydny ciężar błota, na ziemię.

Była to wojna.

Wszystkie boleści, wszystkie zepsucia spadały powoli z tej postaci ludzkiej, która powstawała odmłodzona i piękna.

Była to ludzkość.

Tak samo działo się za czasów wielkiej rewolucji francuskiej. Myślano, że zdoła ona oswobodzić duszę ludzką. Lecz co później nastąpiło? Przygotowania wojenne. Zapanował egoizm ogólny. Każdy pracował tylko dla siebie. Bezlitosna walka o byt, stała się hasłem życia społecznego.

Ależ już nie chcemy tego hasła. Pragniemy, aby miłość i braterstwo zapanowały pomiędzy Narodami wolnymi. Zwracamy się do

Miljonom cierpień ludzkich zaradzić może tylko ofiara miljona serc, które dadzą POLSKIEMU CZERWONEMU KRZYŻOWI — miljon członków, a z tym — dwa miljony dłoni gotowych do czynu w imię dobra Narodu i Ludzkości!

młodzieży. Pragniemy ją przygotować, aby w przyszłości mogła działać w duchu miłości chrześcijańskiej. Po co? Po to, aby odnowiona ludzkość powstała, jako wielka i wolna, aby zapanowało poczucie godności, aby praca była rzeczywiście szanowana, aby straszne słowa „walka o byt" zamieniły się w miłość bliźniego, aby dobrobyt ludzki, stał się celem powszechnym.

Jakże mamy tego uczyć? wykładać tę naukę?

Stałem na czele frontu północnego, gdy wojska bolszewickie szły na Warszawę. Następowałem na czele moich wojsk. Pewnego dnia przybyło do mnie dwuch ministrów, Lord d'Abernon, minister Wielkiej Brytanji i minister Francuski. Pragnęli oni udać się na front. Pojechałem z ministrem francuskim do Wyszkowa nad Bugiem. Bolszewicy zaczynali już odstępować. Polski rząd bolszewicki, przybyły z Moskwy, oczekiwał poprzednio w tej miejscowości wyniku bitwy pod Warszawą. Udałem się do miejscowego proboszcza, prosząc go, aby mi opowiedział dzieje tych dni spędzonych pod grozą nieprzyjaciela. Nie będę powtarzał wszystkich szczegółów jego opowiadania, powtórzę tylko to, co dotyczy sprawy, która nas obecnie zajmuje, a więc wychowania młodzieży. Zapytałem go, jak wychowujecie dzieci?—Odpowiedział mi: — „Posiadamy już w Piotrogrodzie duże centrale, w których 40.000 dzieci otrzymuje początkowe wychowanie. Nie ma tam już mowy ani o narodowości, ani o religji, ani o moralności, istnieje tylko jeden czynnik: Przyzwyczajenie. Wpajamy dzieciom dobre przyzwyczajenia. Przetłomaczyłem wyjaśnienia powyższe ministrowi francuskiemu, który dał mi trafne określenie: „A zatem będą to krowy bez rogów".

Byłaby więc to nowa ludzkość, składająca się z „krów bez rogów".

Otóż my nie chcemy tego. Widzicie narodowe Czerwone Krzyże, pracujące wspólnie, i tworzące w ten sposób Miedzynarodową Ligę. Pragniemy jednak zachować naszą narodowość. Chcemy stworzyć wielką ludzką cywilizację, do której każdy naród powinien się przyczynić swą pracą, inaczej nie osiągniemy żadnych wyników. Chcę jeszcze zwrócić uwagę Panów, na punkt podkreślony przez delegata Komitetu Międzynarodowego, który nam powiedział, że młodzież jest bardzo romantyczna, szuka zawsze czegoś nowego, przejmuje się wszystkiem, co jest dobre, piękne i nowe, wszystkiem co jest oddalone.

Gdy ukochany syn twój, matko i ojcze, lub najdroższy mąż twój, żono — pięścią swą osłaniając Ojczyznę, legnie zraniony na placu boju; gdy brocząc krwią swoją, tak tobie i Ojczyźnie drogą, jęczyć będzie z bólu, wzywając twojej pomocy... Dźwignie go miłosierna ręka, POLSKIM CZERWONYM KRZYŻEM znaczona, podniesie, wesprze, rany jego opatrzy, pokrzepi, zaniesie go do szpitala lub punktu, nad którym chorągiew z POLSKIM CZERWONYM KRZYŻEM powiewa, otoczy troskliwą i umiejętną opieką lekarską i siostrzaną i póty go leczyć i pielęgnować będzie, póki on nie wyzdrowieje i do sił nie powróci.

Podwaja niedolę i ból, wzmaga nędzę i cierpienie, krzywdę im przydając, kto rzuca tylko jałmużnę, byle się odczepić. Nic po takich członkach POLSKIEMU CZERWONEMU KRZYŻOWI, który szuka serc ofiarnych, dłoni do czynu samarytańskiego skorych. Werbuje je do współpracy w imię miłosierdzia dla dobra Narodu i przyszłości Ojczyzny!

Nie należy więc dążyć do zbyt daleko sięgającego umiędzynarodowienia. Indywidualność narodowa powinna pozostać. Nie naruszajmy zasad religijnych, ani zasad narodowych. Zostawmy każdemu wolność sumienia, i bierzmy co jest najlepszego w instytucjach każdego kraju, i wówczas to najlepsze będzie nas istotnie łączyło z innymi krajami.

Nastąpi wówczas prawdziwe zbliżenie, dlatego też składam podziękowania i Lidze Czerwonych Krzyży, która tak dobrze określiła swój program. Lecz chciałbym się zapytać, czy nie byłoby możliwem uczynić jeszcze krok jeden na drodze postępu, nie zadawalniając się jedynie dotychczasową wymianą korespondencji. Posiadamy nie tylko Czerwone Krzyże, lecz również organizacje harcerskie. Jako Prezes Harcerstwa w Polsce, koresponduję z przeszło 30-stu narodami. Otrzymuję listy we wszystkich językach, na które odpowiadam po polsku, albowiem można być zrozumianym w tym języku.

Aby dotrzeć do tego celu, moglibyśmy zacząć od organizowania wycieczek, w których brałyby udział grupy dzieci w wieku od lat 12-stu do 18-stu, udające się zagranicę dla odwiedzania swych kolegów; zapraszalibyśmy również inne kraje do siebie, zachęcając obcych skautów do odwiedzania polskich harcerzy i Polskiego Czerwonego Krzyża Młodzieży. Wycieczki te mogłyby się przeważnie odbywać podczas wakacji. Tym sposobem nasza młodzież mogłaby siebie wzajemnie poznawać i dążyłaby do prawdziwego umiędzynarodowienia.

Nie wystarczy POLSKIEMU CZERWONEMU KRZYŻOWI stumarkowa ofiara członka, jeśli nie będzie tysiąckrotnie pomnożona przez dodanie do niej własnego serca i dłoni, a więc przez dalsze współdziałanie i poparcie!

Zadania i Prace Polskiego Czerwonego Krzyża

w czasie wojny i pokoju.

Pomoc sanitarna dla wojska i społeczeństwa. — Opieka moralna i materjalna nad chorym i rannym żołnierzem, rodzin wojskowych, wdów i sierot po poległych. — Przytułki i warsztaty zarobkowe. — Pomoc zdemobilizowanej młodzieży szkolnej. — Bursy. — Opieka nad jeńcami wojskowymi i cywilnymi zakładnikami. — Repatrjacja. Informacje o rannych, poległych, chorych i zaginionych żołnierzach i jeńcach. — Rejestracja strat wojennych. — Składnica. — Inwentarz lekarski, sanitarny i gospodarczy. — Samarytańska opieka szpitalna. — Sanatorja. — Domy dla uzdrowieńców. — Szpitale. — Pociągi sanitarne. — Pociągi kąpielowe. — Pralnie. — Stacje i pociągi opatrunkowo-żywnościowe. — Grupy chirurgiczne, sanitarno-transportowe. — Kolumny transportowe automobilowe i na wozach. Kolumny dezynfekcyjne. — Siostry Czerwonego Krzyża. — Szkoły dla zawodowych Sióstr. — Rejestracja i rezerwa Sióstr. — Siostry oświatowe. — Szkoły pielęgniarek. — Hygiena społeczna. — Kursy sanitarne, ratownictwa, dla dezynfektorów, hygienistek i personelu gospodarczego. — Przychodnie lekarskie. — Stacje doraźnej pomocy. — Popularyzacja i propaganda zasad hygieny. — Odczyty i wydawnictwa z dziedziny hygieny. Walka z chorobami zaraźliwemi (gruźlica, choroby weneryczne) i epidemjami. — Krzewienie idei Czerwonego Krzyża. — Czerwony Krzyż Młodzieży.

TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

HENRYK NOWODWORSKI.

Pod skrzydłami Polskiego Czerwonego Krzyża.

NASZ ZNAK.



Odznaka POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA dla miast, gmin, instytucji i stowarzyszeń.

Czerwoną ma barwę nasz POLSKI CZERWONY KRZYŻ: nieraz bo zbryzgany był serdeczną młodą krwią polskich bohaterów, zroszony łzami krwawemi straszliwych cierpień moralnych i fizycznych.

Czerwoną ma barwę nasz POLSKI CZERWONY KRZYŻ: płomienną, jakiem musi być miłosierdzie, gorącą, jak krew, którą chroni, aby jedna jej nawet kropelka, tak drogocenna dla Polski, nie poszła na marne.

Białe ma tło znak POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA; białe, jak czystą jest łza współczucia, jak czystą jest ofiara i poświęcenie.

Czerwone z białem — polskie barwy. KRZYŻEM związane w nasz znak narodowy, czynią POLSKI CZERWONY KRZYŻ godłem pracy samarytańskiej, zorganizowanej w imię dobra Narodu Polskiego.

Skromniuchny zewnętrznie znak członka POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA — bogaty jest, nie ceną metalu i wyrobem, lecz — cząstką serca ludzkiego włożoną w dobre intencje POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA, zmierzające ku dobru Narodu, na zdrowiu i sile obywateli budowanemu!

Mobilizacja serc.

Szpitale, pociągi sanitarne, przychodnie, punkty, kolumny transportowe—to fortyfikacje POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA, szańce i okopy dla obrony Ojczyzny przed najazdem najstraszliwszego wroga, jakim są epidemje, zarazy i choroby.

Czuwa na szańcach tych straż sanitarna POLSKIM CZERWONYM KRZYŻEM znaczona, miłosierdziem zbrojna: umiejętna, doświadczona lekarza dłoń w dłoń z miękką troskliwą ręką niewieścią, czułą jak ręka matki lub siostry.

Oręż swój magazynuje POLSKI CZERWONY KRZYŻ w czasie pokoju w składach olbrzymich, aby go wybuch wojny nie zaskoczył nieprzygotowanym. Orężem POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA są nietylko leki, opatrunki, narzędzia, i wszystko co do pomocy sanitarnej potrzebne...

Orężem tym, którego zapasy POLSKI CZERWONY KRZYŻ, zawczasu gromadzi, orężem, który jest nieodzownym warunkiem owocności jego dalszych poczynań, jest uznanie i miłość społeczeństwa, świadomego doniosłości zadań i pracy POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Doroczny majowy TYDZIEŃ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA jest nietylko werbunkiem członków, lecz i powszechną w całej Rzeczypospolitej mobilizacją serc.

Miljon członków POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA, jaki pragnie on zjednać sobie w tegorocznym majowym „TYGODNIU CZERWONEGO KRZYŻA“ niechaj przysporzy mu w następnym, 1923-im roku, drugi miljon członków.

Czyżby Ciebie miało w nim zbraknąć?

Uczeń—żołnierz.

Gdy dzicz bolszewicka szła, godząc w serce kraju, tratując, rabując i niszcząc wszystko, co po drodze spotkała, zerwało się ze szkolnej ławy nieletnie pacholę, słabemi rękoma porwało za broń i, namaszczone błogosławieństwem świętego czynu, dość sił znalazło, aby wroga z pod bram stolicy odeprzeć.

A potem...

Potem, gdy kraj przez tę pacholęcą ofiarę ocalony od zagłady, odetchnął już — omal nie zapomniano o zasłudze młodzieży.

Iluż z niej chłopców, znaczonych bliznami i krzyżami wojskowymi, znalazłoby się na bruku bez dachu nad głową, bez łyżki strawy, bez koszuli, bez książki, gdyby tych piskląt bohaterskich i zasłużonych

Ojczyźnie nie przygarnął w swych bursach dla zdemobilizowanej młodzieży szkolnej — POLSKI CZERWONY KRZYŻ?

Wychowuje Ojczyźnie synów, karmi, przyodziewa, uczy, kształci na pożytek Jej i chwałę. Ale nie wszystkim tym nieletnim a już zdemobilizowanym obrońcom Ojczyzny kąt dać może i łyżkę strawy.

Czemu?

Pytajcie tych wielu miljonów obywateli Rzeczypospolitej, którym dotąd ani w głowie nie postało, żeby bodaj groszem jednym wywdzięczyć się swym obrońcom.

Pytajcie tych wielu miljonów rodaków, którzy dotąd jedną bodaj stumarkówką nie poparli usiłowań POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA, czyli tych, co nawet — suchej kromki chleba skąpią swym niedawnym obrońcom, którym zawdzięczają wszystko: i dach nad głową i strawę obfitą i egzystencję, ba! nawet głowę i skórę własną.

Pytajcie ich!

Współpraca z POLSKIM CZERWONYM KRZYŻEM to nie wspaniałomyślność, nie upodobanie—lecz powszechny obowiązek narodowy i obywatelski!

REPATRJACJA.

Gdy po długich straszliwych latach tułaczki i mąk w piekle bolszewickim, wydarci nareszcie z tego padołu krwi i łez, rodacy nasi stają na progu Wolnej Ojczyzny, spazm radosny chwyta ich za gardło. Krzyżem kładą się na ziemi ojczystej, usta stęsknione przywierając do niej, ani bacząc na błoto i brud.

Ani oderwać ich od ziemi, za którą tęsknica zeżarła im w niewoli serca na strzępy.

Jakże nam witać tych dobrych synów wracających do Ojczyzny? Czym ich przyjąć?

Niech odpowiedzą ich łachmany, ich wynędzniałe z głodu członki, lament matek, kwilenie głodnych dzieci.

Robi co może POLSKI CZERWONY KRZYŻ! Zrobi więcej, choć i tego może wciąż jeszcze zamało będzie. Zrobi więcej — jeśli mu dopomożesz ty, czytelniku i tysiące podobnych tobie.

W przeciwnym razie — nie słupy graniczne, lecz krzyże cmentarneległych na progu Ojczyzny synów oznaczać będą jej granice!

Masz serce dobre i czułe na niedolę? Chciałbyś jej ulżyć i zaradzić?

POLSKI CZERWONY KRZYŻ daje ci łatwą możność do tego. Zapisz się na JEGO członka i współpracuj z NIM!

Znak członka POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA na piersi obywatela świadczy, że otarł on jedną bodaj łzę.

Czyż dobry ten czyn nie wart stokroć więcej, niż stumarkowa ofiara?

Ł Z Y.

Zna POLSKI CZERWONY KRZYŻ łez ludzkich wiele. Zna dobrze.

Zna łzy cierpienia, łzy bólu ciała i duszy, łzy sieroctwa, niedoli i nędzy wszelakiej, ile jej tylko jest na ziemi polskiej. Łzy gorzkie, bolesne, łzy rozpaczy i zwątpienia, łzy rozdzierające duszę na strzępy.

Ale zna POLSKI CZERWONY KRZYŻ również nie mniej — innych łez. Łez wdzięczności, błogosławieństwa za pomoc okazaną, za ratunek, za rękę podaną w nieszczęściu, za osuszone, otarte — łzy cierpienia.

Z łez tych, zarówno pierwszych, jak drugich, bije dla POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA krynica czynu, samarytańskiego poświęcenia się i ofiary.

Służba Jego nie jest bynajmniej obliczona tylko na chwilę dzisiejszą, na czas obecny, wojnę, czy pokój.

W przyszłość daleką patrzy POLSKI CZERWONY KRZYŻ, plany swej działalności kreśli na długie szeregi pokoleń. Coraz zdrowszych, mocniejszych, szczęśliwszych.

Aż ostatnia łza w Polsce zostanie otarta. Aż pójdzie precz z Polski cierpienie i niedola. Wtedy dopiero wolno będzie POLSKIEMU CZERWONEMU KRZYŻOWI złożyć swą broń i zamknąć działalność...

POLSKI CZERWONY KRZYŻ zapewnia żołnierzowi pomoc i tkliwą opiekę siostrzaną, wychowując i szkoląc w czasie pokoju tysiące Sióstr w dziele miłosierdzia!

PIELĘGNIARSTWO.

Z poezji naszej, z literatury i malarstwa mógłby ktoś, cudzoziemiec dajmy na to, wytworzyć sobie pojęcie o wsi polskiej, że to raj na ziemi. Ale my wiemy przecież, co poza niezaprzeczalnym urokiem, kryje w sobie wieś polska. Ile brudu, niechlujstwa, zaniedbania najelementarniejszych reguł hygjeny! Gdy Zachód nawołuje do stałego sy-

piania przy otwartym oknie, w polskiej chacie okienka małe, skąpe tylko światło dnia Bożego wewnątrz przepuszczają. Zabite na głucho. Ani komu z mieszkańców chaty do głowy kiedy przyjdzie, otworzyć je, przewietrzyć izbę. Zaduch nieznośny, nierozłączny jest z mieszkaniem naszej wiejskiej ludności. Cóż się w niem nie mieści, cóż nie gnieździ! Ile stąd chorób i cherłactwa!

Skarbem gospodarza jest gnojówka. Skarb swój chce mieć blizko siebie, blizko swej chałupy. Więcej w nim ceny widzi, ciemny, niż w zdrowej wodzie do picia. Małoż gnojówek znajduje się tuż podle studni, rzadko zakrytej, zakażając wodę najwstrętniejszemi wydzielinami. Któż zatroszczy się, ile stąd niemocy i nieszczęść? W nieprzewietrzanej, zapowietrzonej raczej chałupie tyle się mieści istot żywych, nie tylko ludzkich, lecz i bydlęcych pospołu z ludźmi, na ile—miejsca stać a nie powietrza, aby można było zdrowo oddychać. Śmiecia wbród, robactwo się roi. Obora i stajnia tuż, od much aż czarno: czegóż muchy do chaty nie wniosą? W tych warunkach rodzi się, wzrasta i żyje młode pokolenie, cała nadzieja Polski. W brudzie, niechlujstwie, zaduchu, wśród ciemnoty i przesądów. Małoż to jeszcze mamy wciąż zamawiań, odczynian uroków, znachorstwa, owczarzy?

Jakże nam daleko jeszcze do tego, żeby chłop nasz bał się zarazy, jak boi się złodzieja. Żeby jak kozieł na wodę, nie patrzył na hygienę; żeby wiedział, co to za cudo dlań w życiu codziennem, a nie zamorski wymysł. Daleko nam do tego, żeby dzieciaki niezamorusane do jadła się brały, żeby nie były brudem oblepione i muchami opstrzone. Daleko do tego, żeby szczoteczka do zębów była na wsi przedmiotem równie koniecznym, jak łyżka, a woda i mydło, jak chleb codzienny. Daleko nam do tego, żeby gospodarz czy gospodyni sami się wystrzegali wszystkiego, co nie tylko im, lecz całej rodzinie i gromadzie zaszkodzić może, a jeszcze dalej nam do tego, żeby innych przestrzegali.

Ale już świta inny, nowy czas...

Znamieniem jego nowy wyraz, nowa postać: pielęgniarka. Znakiem—nowe pojęcie: zdrowie publiczne. Pierwsze kroki już zrobione, podwalina położona. Już trzy szkoły pielęgniarek POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA kształcą pierwsze szeregi pionierek polskiego zdrowia publicznego. Te zostaną następnie instruktorkami dla dalszych zastępów.

Powoli (choć takby się serdecznie pragnęło, by nastąpiło to jaknajprędzej) dojdziemy do tego, że nie będzie tak zapadłego zakątka na ziemi polskiej, żeby wyraz „hygjena" był w nim czymś obcym, nieznanym, jakimś rarogiem zamorskim, jakimś wymysłem, bez którego, jak obecnie, miljony ludności się obywają, rodzą się, żyją, jedzą, piją, płodzą się, no i, ma się rozumieć, chorują, cierpią, męczą się, marnieją i mrą, Pan Bóg wie jakim Polski kosztem...

Ale kiedyś, doczekamy z pomocą Bożą chwili, kiedy wykwalifikowana pielęgniarka zdejmie z oblicza Polski to haniebne piętno ciemnoty, jakim jest brud i niechlujstwo ze wszystkimi przerażającymi ich skutkami. Będzie ona radośnie w każdej rodzinie witana, jako przyjaciel, jako członek nieomal rodziny. Wszystkie odrzwia przed nią na ścieżaj otwarte. Otwarte przed nią i wszystkie serca. Matek przede-

wszystkim, to i ojcowie i bracia głowy skłonią przed nią, poprą jej pracę, ułatwią, wspomogą.

Niepodległa Polska mocna być musi, aby niepodległość swą zachować i obronić. A więc zdrową musi być Polska. Oto pole pracy dla setek, dla tysięcy, dla setek tysięcy pielęgniarek polskiego zdrowia publicznego. Dostarczy ich Polsce POLSKI CZERWONY KRZYŻ, dostarczy ile będzie potrzeba, wyszkoli, wykształci i wykwalifikuje, byle miał w tym dziele pomoc społeczeństwa. Byle całe społeczeństwo zrozumiało doniosłość tego zadania dla przyszłości, znajdzie się dość dziewic i niewiast polskich, które, nie szczędząc swego trudu, ani bacząc na niebezpieczeństwa, podejmą walkę z brudem, niechlujstwem i zaniedbaniem hygjeny w Polsce, a więc walkę z ich skutkami, chorobami, zarazą i epidemjami.

Warunkiem jedynym — aby całe społeczeństwo było w tej pracy dla dobra przyszłości i czynnie współdziałało w niej z POLSKIM CZERWONYM KRZYŻEM.

Brak znaku członka POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA na piersi obywatela polskiego, stawia w wątpliwość jego sumienie obywatelskie, dowodząc obojętności jego na przyszłość Ojczyzny, której fundamentem jest siła i zdrowie Narodu.

ŻOŁNIERZU!

Znasz dobrze, żołnierzu, godło **Czerwonego Krzyża.** Widzisz je na opaskach sanitarjuszy, na wozach sanitarnych, na sztandarach powiewających nad szpitalami i przeróżnymi zakładami, urządzonymi pod znakiem **Czerwonego Krzyża** ku pomocy tobie, żołnierzu.

Czym jest **Czerwony Krzyż** wiesz dobrze z własnego doświadczenia, na własnej skórze. Gdy wyruszasz w pole, **Czerwony Krzyż** zawsze z tobą, żołnierzu. Nawet na ćwiczeniach, w marszu, w pochodach — zawsze **Czerwony Krzyż** czuwa nad tobą. Osłabniesz z trudu, czy znużenia — wnet pokrzepi cię dobra ręka, **Czerwonym Krzyżem** znaczona. W torbie podręcznej ze znakiem **Czerwonego Krzyża**, lub w apteczce polowej znajdzie się środek orzeźwiający. Nogę sobie w długim marszu obetrzesz — obmyją ci czysto i przewiną. Spieczone wargi odwilżą. Wygłodniałeś, pragnienie ci dokucza — pożywi cię i napoi **Czerwony Krzyż.** Ogarnie cię w świeżą bieliznę, oczyści z robactwa, uzupełni braki w twym odzieniu i obuwiu.

Jeśli, nie daj ci Panie Boże, zachorujesz, **Czerwony Krzyż** da ci poradę i pomoc i wnet cię na nogi postawi. W polu może nie ominie cię los żołnierski — rana; pójdzie naprzód twój oddział, ale ty nie pozostaniesz sam, opuszczony: **Czerwony Krzyż** będzie przy tobie, ku po-



Odznaka POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA dla miast, gmin, instytucji i stowarzyszeń. (odwrotna strona).

mocy i usłudze tobie, żołnierzu. Dobra ręka Siostry **Czerwonego Krzyża** nie pozwoli ci ociekać krwią, tą twoją żołnierską krwią, tak drogocenną dla Ojczyzny. Nie da ci uronić jej ani kropelki — na darmo. Siostra **Czerwonego Krzyża** zajmie się tobą, jak serdecznie zajęłaby się twoja rodzona siostrzyczka. A nawet lepiej—bo umiejętnie: ona długo i sumiennie uczyła się tego w dobrej szkole, jak tobie właśnie, żołnierzu, pomagać w każdej potrzebie. Więc podejmie cię, wesprze swym ramieniem, zdobnym w znak **Czerwonego Krzyża**, ranę ci opatrzy, przewiąże i dostarczy cię w bezpieczne miejsce, na punkt opatrunkowy lub do szpitala **Czerwonego Krzyża**, gdzie już czeka na ciebie mądra rada lekarski pomoc i leki i wygoda, dobry posiłek i wypoczynek. Nie wypuści cię ze swej opieki **Czerwony Krzyż**, póki nie będziesz zdrów, jak ryba. Wrócisz wtedy z nowemi siłami do szeregu, albo może, jeśli jeszcze będziesz nieco osłabiony, dostaniesz urlop dla wypoczynku wśród swoich. Gawędząc z nimi o swych przygodach, napewno dobrym słowem wspomnisz im o **Czerwonym Krzyżu**, co cię do zdrowia przywrócił, od zagłady czy kalectwa, wczas ratując, ocalił.

Nietylko o tobie, żołnierzu, myśli **Czerwony Krzyż**, jakby ci przyjść z ulgą i pomocą. Myśli on i o twojej rodzinie, z którą rozłączył cię twardy ale chwalebny obowiązek bronienia Ojczyzny. Nie będzie matuś twoja łez lać niepotrzebnie za swym synkiem ukochanym, gdy oblecze on mundur żołnierski i na wojenkę pociągnie. Nie będzie matuś twoja niepokoić się zbytecznie, nie wiedząc, gdzie się obracasz, jakie twe losy, czy żyw choć jeszcze jesteś. Choćbyś był, w Bóg wie, jak dalekich stronach, gdzieś daleko na świecie, rodzina twoja wiedzieć będzie, co się z tobą dzieje. **Czerwony Krzyż** jest od tego. Ma on po temu specjalne duże biuro, które wie wszystko, co się z którym żołnierzem dzieje, czy żyw i zdrów, a gdy zasłabł — to w jakim szpitalu się znajduje, jak się czuje, czy rychło do sił wróci. To jest tak zwane **Biuro Informacyjne Czerwonego Krzyża**. Dużo ma ono do roboty, a szczególniej podczas wojny. Pomyśl tylko, iluż to żołnierzy liczy ta nasza Polska Armja, a przecież każdy zostawił kogoś w domu, co za nim tęskni, co półżycia dałby, byle mieć wiadomość o swoim kochanym. A i tobie także z miłą chęcią pomoże to Biuro Informacyjne **Czerwonego Krzyża**, gdy stęsknisz się za domem i będziesz chciał wiedzieć, co też oni tam, ci twoi drodzy i blizcy, porabiają, czy w zdrowiu są i jak się im powodzi.

A te gwiazdki, kolendy, a święcone—któż dla żołnierzy, co zdala są od domu, od rodzin, urządza, jak nie **Czerwony Krzyż**. I o tym myśli, czymby Ci przyjemność zrobić, bodaj łakoci garścią, przysmakiem jakimś, papierosikiem choćby osłodzić ci szarą dolę żołnierską. I o to dba też **Czerwony Krzyż**, abyś nie był ciemny, jak tabaka w rogu: umysł ci kształci i rozwija czy to pogadankami o różnych ciekawych rzeczach, czy to ślicznymi obrazkami, czy też zajmującemi książeczkami i gazetami. Niejeden żołnierz, co przeleżał w szpitalu **Czerwonego Krzyża** wspomina, że bolało go coś, prawda że bolało, ale ile się przez ten czas pobytu w szpitalu ciekawych i mądrych rzeczy dowiedział, o których z nim te kochane Siostrzyczki **Czerwonego Krzyża**, jak z rodzonym bratem rozprawiały. A gdy się jeszcze dźwignąć nie mógł, ani ręką poruszać, ileż to listów i karteczek do rodziny żołnierza pisały, nocy czasem zarywając, bo roboty mają wciąż one ponad siły niewieście.

Pan Bóg tak chciał i żołnierz... poległ. Smutek wielki, ale chwała mu o wiele większa od tego smutku. Bo przecież położył to, do czego człowiek z urodzenia swego jest najwięcej przywiązany, życie własne i to życie młode, tak wiele obiecujące, położył w obronie — tego, co droższe dla porządnego, rozumnego obywatela od życia własnego. W obronie tej naszej kochanej świętej, ślicznej Ojczyzny! Ależ, powiecie, przecież to strapienie ogromne: cóż pocznie ta wdowa, te małe sierotki, co zostały po żołnierzu, który legł śmiercią bohaterską? Bądźcie o los ich spokojni — **Czerwony Krzyż** myśli o nich. Pracy dostarczy, wspomoże, przytułki zakłada, sierotki po poległych kształci, odziewa i utrzymuje.

Kula i bagnet nie głaszczą po główce, ani żołnierz nie po to jest, żeby się w pierzynach wylegiwał. Zdarzyć się może, że tego i owego los żołnierski sobie wybierze i straci on rękę, nogę, oko, albo dostanie na wojnie inną pamiątkę, która utrudni mu, lub wręcz uniemożliwi zarobkowanie. I w takim wypadku—**Czerwony Krzyż** również jest na swym posterunku. Czego nie robi! Dość powiedzieć, że **Czerwony Krzyż** umie doprowadzić do tego, że żołnierze zupełnie ociemniali na wojnie, wyszkoliwszy się w specjalnych zakładach, potrafią później sami zarabiać na zupełnie dostateczne swe utrzymanie. Pomyślcie tylko: dawniej ślepiec, to był już tylko dziad: pod kościół, pieśni nabożne śpiewać i rękę po jałmużnę wyciągać. A dziś—sam umie na siebie zarobić, życiem się cieszyć narówni z nami wszystkimi. Ba nawet i żenią się tacy ociemniali żołnierze, ogniska sobie rodzinne zakładają. Komuż zawdzięczają to przywrócenie im szczęścia?—**Czerwonemu Krzyżowi**!

A więc, jak widzisz, żołnierzu, gdzieś ty, tam wszędzie towarzyszy ci — **Czerwony Krzyż**, zawsze gotów służyć ci, czym tylko może. O tobie wciąż myśli, czymby ci pomóc, poratować cię i pokrzepić.

Kiedyś w razie wybuchu wojny, jeśli Bóg ją na Polskę dopuści, nie wyjdzie w pole żołnierz bez czułej opieki Narodu. Zawczasu, korzystając z pokoju, myśli o tym POLSKI CZERWONY KRZYŻ.

Żołnierzu!

Jakże więc żołnierzu drogi, nie masz kochać Twego serdecznego przyjaciela i towarzysza, jakim o każdej porze i w każdym wypadku jest ci— **Czerwony Krzyż?** Służy ci on sercem całym. Cóż mu dasz w zamian? Daj swe serce. Twardą i krzepką ma żołnierz polski garść, ale przecież ma również i—dobre, prawe, wdzięczne serce. Czci żołnierz swój sztandar pułkowy, z czcią również patrzy na biały sztandar z **Czerwonym** godłem **Krzyża**, pomny na tyle dobrego, co doznaje od niego.

Każdej chwili gotów jest **Czerwony Krzyż** stanąć u boku żołnierza potrzebującego jego pomocy. Mamy teraz, Bogu Wszechmocnemu dzięki, pokój, ale również Bogu tylko jednemu wiadomo, na jak długo. Ani przewidzieć nigdy, skąd i kiedy grom wojny znów paść może na naszą ukochaną Ojczyznę. Zawsze to musi mieć w pamięci Armja, aby nie być zaskoczoną znienacka. A gdzie Armja, tam i—**Czerwony Krzyż**. Musi on więc narówni z Armją krzątać się żywo, aby korzystając z czasów pokojowych, co tylko może przewidzieć, wszystko przygotować, wszystko nagromedzić, aby w danym wypadku, wybuch wojny nie zastał go nieprzygotowanym. Jakżeby to było zostawić żołnierza wśród huku armat i karabinów — bez pomocy **Czerwonego Krzyża?** Więc też nie zasypia **Czerwony Krzyż** w czasie pokoju gruszek w popiele. Gromadzi materjały i leki i prowjant, szykuje szpitale i inne zakłady, wozy, samochody, uczy i ćwiczy całe bataljony i pułki umiejętnej służby sanitarnej, lekarzy, sanitarjuszy i sióstr. Na to wszystko potrzeba, sam to, żołnierzu rozumiesz — olbrzymich środków. Daje je chętnie cały kraj, całe społeczeństwo. Komuż bo przecież, kto tylko czuje się Polakiem, nie leży na sercu troska o byt i moc Armji? Któżby, komu w piersi polskie serce bije, poskąpił ostatniego swego grosza, aby nie chciał pomóc swemu bratu, co gotów jest każdej chwili dać swą krew dla Ojczyzny. A któżby, dodajmy jeszcze, nie zrobił, co tylko w siłach jego leży, aby choć kroplę drogocennej dla Ojczyzny krwi żołnierskiej zachować ku Jej pożytkowi i chwale? Napewno nikt z tych, co się nie tylko mianują, ale i czują Polakami.

Polski Czerwony Krzyż to jest dziś ogromne już towarzystwo społeczne, łączące na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej wszystkich, co kochają żołnierza i o jego potrzeby dbają. Przy bezmała trzydziestu miljonach mieszkańców Polski, **Polski Czerwony Krzyż** niema jednak jeszcze nawet miljona członków. Dla czego? Najpierw dlatego, że dużo jest na polskiej ziemi ludzi, co na niej światło Boże wprawdzie ujrzeli, na niej żyją, a nawet z niej żyją, ale Polakami są tylko z nazwy w paszporcie zamieszczonej. Głusi na wszystko, co nie tyczy ich własnego brzucha, aniby zastanowić się nie potrafili nad tak szlachetnymi pobudkami, z jakich zrodził się **Polski Czerwony Krzyż**. Byle się najeść, napić, zabawić, obłowić, kiesę nabić. Takim nic po **Czerwonym Krzyżu**, ani **Czerwonemu Krzyżowi** z nich. W **Czerwonym Krzyżu** jest miejsce tylko dla szlachetnych, Polskę szczerze miłujących, a więc równie serdecznie kochających — jej obrońcę, ciebie—żołnierza polskiego.

A jeszcze przytem, wielu ludzi dotąd nie wie dobrze, nie zdaje sobie dokładnie sprawy, czym jest **Polski Czerwony Krzyż**, jaki ma cel i jakie zadanie. Pochodzi to stąd, że przecież **Polski Czerwony Krzyż** jest jeszcze instytucją młodą bardzo, tak młodą jak nasze Państwo.

Czystą jest łza.
Jak czystem jest pragnienie otarcia jej.
Czyste pragnienie — z czystego tylko serca płynie.
Na czystem sercu lśni pięknie znak członka POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA!

Do niedawna, w czasie działań wojennych, ani do pomyślenia było objaśniać ludziom cele naszej instytucji, rozprawiać o jej zadaniach i planach, jednać jej zwolenników i członków. Gdy armaty grały, gdy bolszewik tratował Polską ziemię, nie czas było na gawędy. Robił więc **Czerwony Krzyż**, co mógł, środkami, jakie miał pod ręką. A że pożytek z jego roboty w czasie wojny był każdemu naocznie widoczny, świadectwem służyły te długie ogonki z ludności wszelkich warstw, nieraz nawet bardzo niezamożnej, jakie tłumnie cisnęły się do biur **Czerwonego Krzyża**, byle się na jego członka zapisać, byle grosikiem wdowim przyłożyć się do jego pracy — dla ciebie, drogi żołnierzu.

Robił **Czerwony Krzyż**, sam wiesz dobrze, co tylko mógł dla ciebie. Robić to samo dalej będzie dla ciebie i tych wszystkich twych kolegów, co z tobą razem służą. I dla tych przyszłych twych kolegów, co po tobie mundur polskiego żołnierza wdzieją. Na długie lata, na pokolenia całe obliczona jest praca **Czerwonego Krzyża.**

Bo dużo ma przecież w Polsce **Czerwony Krzvż** do roboty. Bo to jeszcze tak wiele jest u nas ciemnoty, a stąd niechlujstwa, brudu, braku ostrożności przed chorobami. Dzieciny małe mrą jak muchy, jak w żadnym innym kraju. Albo są wątłe i cherlawe, że strach bierze pomyśleć, jakże to im będzie kiedyś, gdy dorosną, karabin dźwigać, dla pożytku Ojczyzny pracować. Ciemny nawet rozumie, że gdzie siła ma być, tam musi być zdrowie. Ale jak je zdobyć, jak ochronić, dotąd nie każdy wie, mało kto o tym myśli, mało kto dba. Bo jak, już wyżej mówiliśmy, ciemnoty w Polsce strasznie jest jeszcze dużo.

Za tych to właśnie ciemnych, niedbałych — myśleć musi **Polski Czerwony Krzyż** o ich zdrowiu, o zdrowiu Polski i przyszłego jego pokolenia.

Wielkie to, ale i trudne zadanie. I w tym to właśnie zadaniu **Polski Czerwony Krzyż** potrzebuje pomocy wszystkich Polaków. A więc i twojej, żołnierzu. Masz Ojczyzny bronić od wroga. Brońże jej — nie tylko karabinem i szablą. Broń ją sprzyjaniem pracy **Polskiego Czerwonego Krzyża**, dobrym słowem o nim, zachętą do współdziałania mu.

Zapisz się sam na członka **Polskiego Czerwonego Krzyża**, skłoń do tego swych kolegów i znajomych. *H. N.*

Nie blaszką ani świecidełkiem do ozdoby jest znak członka POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA, lecz — klejnotem braci w zakonie miłości bliźniego!

DZIAŁ URZĘDOWY.

OKÓLNIK № 75 *)

ZARZĄDU GŁÓWNEGO

do Okręgów i Oddziałów Pol. Czerw. Krzyża.

Podaje się do wiadomości Okręgów i Oddziałów P. C. K. odpis listu Warszawskiej Kurji Metropolitalnej z dnia 4 maja r. b. № 3226 (patrz wyżej str. 9), w którym Kurja zawiadamia o udzieleniu przez Najdostojniejszego Arcypasterza błogosławieństwa dla pracy Polskiego Czerwonego Krzyża, jak również o zezwoleniu przez Władze Archidjecezjalne na urządzanie kwest przed kościołami, w czasie ogólno-krajowej zbiórki na rzecz P. C. K. W tej ostatniej sprawie zechcą Okręgi i Oddziały, zgodnie z treścią listu, zwrócić się bezpośrednio do poszczególnych X.X. Proboszczów i Rektorów kościołów, z prośbą, aby nie odmówili swej pomocy.

J. Troetzer

Dyrektor.

Warszawa, dnia 10 maja 1922 r.

OKÓLNIK № 76.

ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Dodatkowo do Okólnika № 73, Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża komunikuje, że wobec mającego się odbyć Walnego Zgromadzenia w początkach czerwca r. b., musi być zestawione ścisłe, oparte na cyfrach sprawozdanie z działalności Czerwonego Krzyża za 1921 r. — Ponieważ dotąd wiele placówek P.C.K., pomimo rozesłanych w swoim czasie okólników, nie nadesłało swych sprawozdań, Zarząd Główny zmuszony będzie zestawić sprawozdanie, ze wskazaniem, że ta lub inna placówka żadnych sprawozdań nie nadesłała, ignorując w ten sposób zaszczytną pracę na niwie społecznej.

Aby uniknąć tej nieprzyjemnej dla danej placówki sytuacji, w ogólnem sprawozdaniu, Zarząd Główny zwraca się jeszcze raz z prośbą o nadesłanie nie później niż 25 maja r. b. niżej wymienionych danych o swej działalności.—Nadesłane po tym terminie sprawozdania, nie będą uwzględniane.

---

*) rozesłany pocztą do Oddziałów i Okręgów.

Sprawozdanie z działalności:

Okręgu. — Oddziału. — Koła.

1. Adres...
2. Data zatwierdzenia...
3. Teren działalności ....
4. Biuro. Ilość pracowników płatnych. Bezpłatnych. Ogólny koszt utrzymania Biura.
5. Zarząd (skład).
6. Komisja Rewizyjna (skład).
7. W sprawozdaniu Oddziałów wskazać ilość Kół.
8. Ilość członków korespondentów.
9. Ilość członków dożywotnich. Zwyczajnych. Wspierających. Razem.
10. Ilość Kół Młodzieży. Razem. Ilość członków tych Kół.
11. Podległe instytucje: (szpitale, łaźnie, jadłodajnie), ze wskazaniem ogólnego kosztu poniesionego na te instytucje w 1921 r. i wykonanej odpowiedniej pracy) ilość chorych, wydanych porcji. O ile były podległe instytucje utrzymywane jedynie li przez P.C.K. należy dać możliwie ścisłe sprawozdanie z działalności w 1921 r.
12. Podległe nieruchomości (majątki, ogrody i t. p.).
13. Dochody z tych nieruchomości.
14. Ile zdołano zebrać w 1921 r. gotówki.
15. Ile zdołano zebrać w 1921 r. w naturze podług cen.
16. Czy istnieją inne równoległe dobroczynne społeczne stowarzyszenia.
17. Program pracy w 1921 r.
18. Ilu dzieciom i jakiej udzielono pomocy.
19. Ilu żołnierzom i jakiej udzielono pomocy.
20. Ilu uchodźcom i jakiej udzielono pomocy.
21. Sprawozdanie kasowe za 1921 r.
22. Czy procenty do Zarządu Głównego są wpłacone.

Morkiewicz
Kierownik Ref. Statystycznego.

Troetzer
Dyrektor.

Koła Młodzieży Pol. Czerw. Krzyża.

KORESPONDENCJA MIĘDZYSZKOLNA.

Członkowie Kół Mł. P.C.K. pragnący nawiązać kontakt z innymi Kołami w kraju, lub za granicą, mogą to uskutecznić za pomocą korespondencji.

Czy nie ucieszylibyście się otrzymawszy list z nieznanego wam kraju, czy z drugiej półkuli ziemi od waszych rówieśników, list w którym oni by wam opowiadali o tem, jak się bawią, jak pracują, co widzą naokoło siebie na wsi, czy w mieście?—Czy nie byłoby wam przyjemnie otrzymać rownież koperty, zawierające różne fotografje, pocztówki, lub jakie przedmioty, przy pomocy

których moglibyście sobie łatwiej wyobrazić jak wyglądają wasi rówieśnicy, jak wyglądają ich domy, ich szkoły, jak wyglądają okolice, w których mieszkają.

Dlaczego nie zaczęlibyście tego zaraz, dla zdobycia sobie tego rodzaju przyjaciół? — Wyobraźcie sobie jasno, że szkoła, która list taki otrzyma, będzie miała jakgdyby obraz naszej szkoły, naszej okolicy, naszej ojczyzny, tak, jak gdyby przebywszy dzielące was mile, stanęła pośród was.

A teraz wskażemy wam sposób, jak przeprowadzić taką korespondencję. W kraju korespondencję prowadzi Koło z Kołem, zagranicę za pośrednictwem Komisji Głównej Kół Młodzieży P.C.K. w Warszawie, Zielna 17. Korespondencja ta, bądź w formie listu, bądź w innych pracach szkolnych, powinna reprezentować Koło, od którego pochodzi, nie zaś poszczególnych członków Koła i powinna być adresowana do Koła, a nie do poszczególnych Członków.

Jeżeli który z was posiada aparat fotograficzny, róbcie zdjęcia migawkowe uczni, nauczycieli, budynku szkolnego, klas i sal rekreacyjnych, kuchni, szwalni i warsztatów i t. p. Bardziej jeszcze interesującymi byłyby zdjęcia grup szkolnych, przy pracy w klasach, w ogrodzie, na boiskach, lub fotografje z ostatniego teatru amatorskiego, popisów i wystawy prac, uczniów, lub też z działalności Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Pokażcie co robicie w szkole:

Wybierzcie najlepsze okazy prac szkolnych z różnych dziedzin, jak np. wypracowania, rysunki, akwarelle, lub sztuki napisane i grane przez uczniów z opisem i rysunkami scen, kostjumów, oraz ze wszystkiemi wskazówkami tak, aby szkoła, która ten opis otrzyma mogła te same odegrać.

Poślijcie szkice i rysunki waszych robót, jako też wzory uszytych przez was ubrań, prawidła waszych ulubionych gier i zabaw, egzemplarz pisemka wydawanego w szkole, i program waszych zajęć szkolnych.—Dla mniejszych dzieci, wzory robót przez was wykonanych, byłyby bardzo odpowiednie. Przesłać by je można w kopercie, lub w odpowiedniem płaskiem opakowaniu.

Przejażdżka z rówieśnikami po waszej najbliższej okolicy.

Dla danie wyobrażenia waszym nieznanym rówieśnikom, o naszej okolicy wybierzcie pocztówki z widokami, lub też zróbcie zdjęcia fotograficzne z domów mieszkalnych, budynków publicznych, placów, widoków, wzgórz, gór, łąk i pól, lasów i rzek. Opiszcie im, czem głównie zajmuje się lud w naszej okolicy (rolnictwo, hodowla bydła, przemysł, górnictwo i handel) i obznajmijcie ich z komunikacją lądową, wodną i nadpowietrzną. Przeszlijcie im wzory ręcznych robot, wyrabianych w danej okolicy, np. koronek, haftow, rzeźb w drzewie, wyrobów garncarskich i t. p.

Rzut oka na nasz kraj.

Bądźcie pewni, że wasi rówieśnicy z dalekich krajów będą zaciekawieni tem wszystkiem, co stanowi odrębną cechę naszego kraju. Szkoła zagranicą rada by mieć z pewnością mapę naszego kraju, nasz sztandar, zbiór marek pocztowych u nas używanych, Dzieci z dalekich stron rade wiedzieć, jak wyglądają nasze miasta, ogrody, lasy i góry, nasze kościoły i pałace, nasze targi miejskie i nasze mosty, jednem słowem wszystko to, co jest pięknem w naszem kraju i z czego słusznie jesteśmy dumni.

Każda klasa może dać poznać swoje specjalne zainteresowanie.

Każda poszczególna Sekcja, może zająć się specjalnym przedmiotem: sekcja Rysunkowa mogłaby dostarczać parę okazów własnej pracy, lub repro-

dukcji arcydzieł naszych wielkich artystów narodowych, albo też fotografji i pocztówek, dających poznać charakter narodowy. Ci, którzy w szkole uczęszczają na muzykę, mogliby posyłać ludowe piosenki (słowa i melodje), jak również narodowe i patrjotyczne pieśni wraz z illustrowanymi śpiewnikami szkolnymi, używanymi przez dzieci. Sekcja Historyczna mogłaby wspólnemi siłami dostarczać opisu z dziejów narodu, wymieniając przy tym znakomitych mężów i niewiasty, a także legendy i opowiadania ludowe kraju swego. Dzieci innych krajów z pewnością będą zainteresowane czarodziejskiemi baśniami, oraz najbardziej charakterystycznymi podaniami z różnych stron naszego kraju. Naturalnie, że narodowe zwyczaje i ubiory będą je także bardzo zajmowały.

Posługujcie się własnymi pomysłami i starajcie się wprowadzić je w czyn.

Wszystkie te plany są tylko wstępem, który będziecie w tej sprawie obmyślać i omawiać wspólnie z kolegami. Prawdopodobnie nie będzie możliwem wysłanie odrazu wszystkiego tego, cobyście posłać chcieli, da wam to jednak sposobność do opracowania następnych „illustrowanych" listów. Ułóżcie tylko jaknajprędzej pierwszy list, aby jaknajszybciej zapoczątkować tę pracę owocną.

Jak zebrać materjał?

Aby ułatwić pracę przygotowawczą Koło powinno wyznaczyć poszczególne Sekcje, z których każda miałaby sobie powierzony odrębny dział. Jedna z Sekcji może zająć się zdjęciami fotograficznymi, inna będzie wyrabiała okazy prac szkolnych, inna wreszcie zajmie się ich nalepianiem. Należy ten ciekawy zbiór ułożyć z tak doskonałego materjału, aby stanowił trwałą i wartościową pamiątkę. Można np. ułożyć i zebrać obrazki, oprawić w formie książki, albo umieścić je w teczce własnego wyrobu, która sama przez się będzie dowodem zdolności dekoracyjnych danego Koła.

Każde dziecko pisze samodzielnie. Najlepsze wypracowanie kwalifikuje się do wysłania. Listy lub wypracowania muszą być czytane, czy w klasie, czy na zebraniu Koła Mł. P.C.K., lub Sekcji, by je poddać ogólnej krytyce i wybrać najlepsze.

Do Przewodniczących Kół Młodzieży.

Karty do korespondencji zagranicznej będą dostarczone przez Komisję główną Kół Mł. P.C.K. Zielna 17, w Warszawie, Komisji Oddziałowej. Przewodniczący każdego Koła powinien się zwrócić po nie do Komisji Oddziałowej. Nauczyciel, któremu powierzono zajmowanie się tą korespondencją w poszczególnych klasach, wypełnia pierwszą stronę 3 kart; w rubryce pod tytułem „nazwa szkoły" wypisać należy nazwę danej szkoły np. Szkoła im. Mickiewicza lub gimnazjum VII i. t. p. następnie adres dokładny. Tam, gdzie wyliczono rodzaje szkół, postawić krzyżyk w odpowiednim kwadracie, np. jeżdli to będzie Gimnazjum VII to należy krzyżyk wpisać w kratce „szkoła średnia państwowa". Dwie z wypełnionych kart przesyła się wprost do Komisji Oddziału, wraz z dołączonemi do niej listami i pracami uczniów, trzecia powinna zostać w Kole. Komisja Oddziałowa ze swej strony prześle wszystko do Komisji Głównej Kół Młodzieży P.C.K. w Warszawie. Pożądane jest, aby Komisja Oddziałowa przetłomaczyła listy na obce języki.

Proponowane tematy korespondencji.

Wypracowania.
Szkice historyczne.
Mapy geograficzne.
Ćwiczenia z fizyki i chemji.
Zadania z arytmetyki, algebry i geografji.
Rysunki z natury.
Ćwiczenia angielskie.
Opis różnego rodzaju przemysłu: lnianego, tkackiego, koszykarskiego i wyrobu szkła.
Wycieczki wakacyjne zimą i latem.
Listy do przyjaciół.
Opowiadania o dzieciach w Polsce.
Czem się zajmują w ciągu dnia?
Czego się uczą w szkole?
Jak się ubierają?
Opowiadania z historji Polskiej.
Opisy pięknych miejscowości w Polsce.
Opisy rzek, gór, ciekawych miast.
Opisy zabawy i wystawy w szkole.

Lepiej jest by nauczyciele zachęcili uczniów do przysyłania systematycznych prac szkolnych, raczej niż listów specjalnie w tym celu pisanych. Powyżej podane tematy mogłyby służyć do wypracowań dla klas. Do wysłania należy zakwalifikować najlepsze wypracowania. Trzebaby dopilnować uczniów, aby conajmniej w przeciągu dwóch tygodni lub miesiąca napisali choć jeden list. Listy lub opracowany materjał należy tak przygotować, aby mógł być przesłanym w kopercie, chyba że się przesyła roboty ręczne lub dary. Komisja Główna Kół Młodzieży P.C.K. w Warszawie zajmie się przesłaniem zebranego w ten sposób materjału zagranicę.

Odpowiedzi powinny być czytane na zebraniu, aby wszyscy członkowie Kół mogli zaznajomić się z ich treścią. Mogą być podane do pism, czy to lokalnych, czy też C. K. Młodzieży.

Brak znaku członka POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA na codziennej odzieży Polaka, jest dowodem serca oschłego na niedolę!

OGŁOSZENIA.

WŁOCŁAWSKIE MŁOTOWNIE PAROWE
J. SZWARC WŁOCŁAWEK (Ziemia Warszawska)
Adres telegr. „SZWARC—WŁOCŁAWEK — TEL. 21.
POLECAJĄ: OSIE TOCZONE DO WOZÓW.
ODKŁADNIE i LEMIESZE (części do pługów).

Pracownia ram i passe-partout, skład materjałów rysunkowych, farb, przyborów malarskich, galanterja

Wł. CZECHOWSKI DAWNIEJ **I. PIOTROWSKI**

Sosnowiec ul. Główna № 4. Telefon № 221.

Reprezentacja i skład fabryczny obić papierowych
J. FRANASZKA w Warszawie.
Listwy na ramy do tapet fab. **Domański i Zabłocki** w wielkim wyborze.
Obrazy, Sztychy, Oleodruki, Ceraty, Linoleum, Linkrusty i t.p.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH, GALANTERYJNYCH, NACZYŃ KUCHENNYCH i PRZYBORÓW DO ŁOWIENIA RYB

STANISŁAW KRANTZ

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT (róg Świętokrzyskiej). TEL. 165-41.



Maszyny do szycia znanej dobroci „Kasprzyckiego"
Skład Fabryczny, Hurt i Detal

THE KASPRZYCKI COMP.

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 153, róg Królewskiej TEL. 104-51.



LAKIERY DO WAGONÓW, AUTOMOBILÓW, POWOZÓW

EMALJE DO MEBLI I WYKWINTNYCH ROBÓT MALARSKICH

FARBY OLEJNE I POKOSTY

POKOSTY LITOGRAFICZNE

FABRYKA
ANGIELSKICH LAKIERÓW i FARB
WE WŁOCŁAWKU

ADRES TELEGRAFICZNY „NOBILES" WŁOCŁAWEK

EGZYSTUJE OD 1897 ROKU

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH, WETERYNARYJNYCH i WYROBÓW STALOWYCH OSTRYCH

ALFONS MANN

SPÓŁKA AKCYJNA

WARSZAWA, pl. Małachowskiego 2

poleca w wielkim wyborze:

Dla PP. Lekarzy: Wszystkie narzędzia anatomiczne chirurgiczne, ginekologiczne i akuszeryjne. **Natychmiastowa zamiana zepsutych strzykawek „REKORD" na nowe!** Dostarczamy wszystkie narzędzia szpitalom, kasom chorych klinikom, i t. d.

Dla PP. Weterynarzy: Kleszcze próbne i do pęk. kopyt, kleszcze do zakładania klamerek, trokary, igły do krwi, raszple do zębów, **strzykawki do szczepionek,** irygatory, dezynfektory i t. d. Wysyłka pocztą za zaliczeniem. Oferty odwrotną pocztą.

FIRMA EGZYSTUJE OD ROKU 1819.

POLSKA CENTRALA HANDLU NIĆMI

NICI

BAWEŁNA, WEŁNA
JEDWABIE, KORDONEK
OSNOWA GUR D. M. C.

S. WEGENKO i S-ka

WARSZAWA, KRUCZA № 24.
TELEFON 137-17, 266-14.

poleca wyłącznie hurtowo

Żądać piśmiennych ofert i cenników.

TOWARZYSTWO PARCELACYJNE

„ZAGRODA"

CENTRALĄ: Warszawa, ul. Marszałkowska 47, tel. 203-20.
ODDZIAŁY: Mazowiecki - Warszawa ul. Marszałkowska 47.
Wołyński - Równe ul. Szosowa 5
Poleski-Kowel ul. Nowy-Świat 5
na Wołyniu Łuck u . Jagielońska 26.

L. GAŁKOWSKI

MARSZAŁKOWSKA 138.

BIELIZNA MĘSKA, DAMSKA, KONFEKCJA, GALANTERJA.
„NAJLEPSZY KRÓJ KOSZUL MĘSKICH".

Bank Przemysłowy Warszawski

Warszawa, Wierzbowa 11.

Oddziały miejskie: Krakowskie Przedmieście gmach Hotelu Europejskiego i Marszałkowska 124.

Oddziały Zamiejscowe: Baranowicze, Białystok, Grodno, Płock, Równe, Słonim, Wołkowysk, Wilno.

Adres telegraficzny WARINDUSTRIA.

Egzystujący od 1850 roku

Skład PAPIERU i DRUKARNIA

ANTONI SZUSTER

Warszawa, gmach Hotelu Europejskiego, ulica Ossolińskich (Czysta) № 1.

Telefon 11-25.

Poleca: REGESTRY GOSPODARCZE ulepszone, własnego wydawnictwa, nagrodzone Wielkim Medalem Srebrnym na wystawach w Częstochowie i w Szawlach. Kwitarjusze różne.—Druki gospodarcze na libry. Księgi buchalteryjne do włoskiej i amerykańskiej buchalterji, normalne i specjalne. Papiery do masła z drukiem i bez.

POLSKA SPÓŁKA KINEMATOGRAFICZNA

„LECHFILMA"

WARSZAWA, Ul. CZYSTA 1, TEL. 242-53

POLECA:

NAJLEPSZE OBRAZY RÓŻNYCH PRODUKCJI: POLSKIEJ, WŁOSKIEJ, AMERYKAŃSKIEJ, ROSYJSKIEJ, FRANCUSKIEJ I INNYCH.

Magazyn bielizny i konfekcji męskiej

T. FERTNER i S-ka

WŁAŚCICIELE K. PISTEL I K. PAWŁOWSKI

Warszawa, Nowy-Świat 63.

Polecają stale na składzie nowości w artykułach mody konfekcji męskiej.

SPECJALNOŚĆ FIRMY: DAMSKIE BLUZKI SPORTOWE.

W. REGULSKA NAJWIĘKSZA KSIĘGARNIA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM

Sosnowiec ul. 3 maja 22.

Skład nut, materjałów piśmiennych i rysunkowych. Pomoce naukowe.

Galanterja ozdobna, albumy, obrazy.

Urządzenie całkowite nowych bibliotek i stałe dokompletowanie istniejących. **Dostawa do biur i szkół.** Roboty drukarskie i introligatorskie.

MAGAZYN GALANTERYJNY

PAWEŁ KUCHARSKI

SOSNOWIEC, UL. WARSZAWSKA № 14.

POLECA: BIELIZNĘ MĘSKĄ i DAMSKĄ, TRYKOTAŻE, KRAWATY, PANTOFELKI, PERFUMERJĘ.

PRZEDSTAWICIELSTWO WODY KOLOŃSKIEJ **„ATHOS“.**

Gumy do rowerów i samochodów osobowych, pełne do samochodów ciężarowych i powozów. Artykuły sportowe. Przybory do rowerów, wszelkie wyroby gumowe, azbestowe i artykuły techniczne

poleca

BIURO TECHNICZNE

„METEOR“

SOSNOWIEC, ul. Warszawska 6. ŁÓDŹ, ul. Przejazd 16.

Telefon Nr. 199. Adres telegraficzny „METEOR“.

SPÓŁKA AKCYJNA

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu

w Tomaszowie Mazowieckim.

Wyrób przędzy i jedwabiu sztucznego, farbiarnia jedwabiu oraz przetwórnia jedwabiu naturalnego (grège) na tramę i organsin.

Zakłady Chemiczno-Farmaceutyczne

Warsz. Tow. Akc.

„Motor"

polecają własnego wyrobu następujące środki dezynfekcyjne:

Creosapol „Motor" (Creolin).
Sapokresol „Motor" (Lysol).
Sapoformol „Motor" (Lysoform).
Sapo Medicatus „Motor".

DOM HANDLOWY

GUSTAW JAROCKI i S-ka

Warszawa, ul. Czackiego № 1, telefon 49-24.

Adres telegraficzny: **Warszawa — Monopolsec.**

Import & Eksport różnych towarów komisowo i na rachunek własny.

Reprezentacje Firm:

HEIDSIECK & C-o, REIMS Szampańskie: Monopole.
MARTELL & C-o, Cognac, Francja, Koniaki J. & F. MARTELL.
MAIE BRIZARD & ROGER Bordeaux, Likiery francuskie.
LOUIS ESCHENAUER, Bordeaux: Wina białe i czerwone.
MAURICE BAILLY, Nuits-St. George, Francja, Wina Burgundzkie.
FRANCESCO CINZANO & C-iá, Societa Anonima TORINO, „VERMOUTH" Wino włoskie.
R. SCHLUMBERGER Vöslau-Goldeck: Wina białe i czerwone.

Komisowa sprzedaż Wódek i Likierów
Dystylarni „F. Jankowski i St. Geneli i S-ka", w Warszawie.

KUPUJCIE LOSY I-ej LOTERJI POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Ciągnienie 20 Czerwca 1922 r.

Główna wygrana

2.000.000 mkp.

15 tysięcy wygranych na sumę 42.000.000 mkp.

Losy do nabycia w Okręgach, Oddziałach P. C. K. i u Kolektorów.

Przedpłata z przesyłką:

Miesięcznie	Mk. 250
Kwartalnie	„ 750
Rocznie	„ 3000
Numer pojed.	Mk. 125
„ podw.	„ 250

Adres Redakcji i Administracji:
Biuro Zarządu Głównego P. C. K. w Warszawie, Zielna 17.

Ceny ogłoszeń:

3/4 pierwszej strony	Mk. 50 000
Ostatnia strona	„ 40.000
Cała strona	„ 20.000
1/2 strony	„ 12.000
1/4 „	„ 6.000
1/8 „	„ 4.000
Marginesy	„ 10.000

Wydawca: Zarząd Główny P.C.K. Redaktor: Henryk Nowodworski.

Spółka Akcyjna Wydawniczo - Drukarska „PRACA“, Kredytowa, 2/4.